Ratuszyński Indywidualizm romantyczny.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dr. PIOTR RATUSIŃSKI

INDYWIDUALIZM ROMANTYCZNY

W TREMBOWLI 1929 — NAKŁADEM AUTORA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dr. PIOTR RATUSIŃSKI

Indywidualizm romantyczny

W TREMBOWLI 1929 — NAKŁADEM AUTORA

http://rcin.org.pl

Fundacja im. J. J. Michalskiego
Ze zbiorów

Treść:

Wstęp. Duma poetycka. Subjektywizm. Tworzenie nowych światów. Wcielanie w siebie wielkich idei. Zakończenie.

8623

Czcionkami drukarni J. Gellesa Wdowy w Trembowli.

http://rcin.org.pl

W „Improwizacji", która bezsprzecznie jest najwyższym szczytem, na jaki tylko poeta zdołał się wznieść na skrzydłach wybujałego indywidualizmu, nazwał Mickiewicz człowieka „małym światkiem". „Z czego wychodzi człowiek, mały światek?" Że człowiek jest małym światem, mawiali już starożytni — za nimi zwrot ten powtórzył Mickiewicz w „Dziadach", a Słowacki go wkłada w usta Króla Ducha: „Ten sam napełnia mnie, naturę małą, Chrystus..." [1])

Starożytni przez rzucenie takiego zdania: człowiek jest małym światem, zwrócili uwagę na jedną właściwość natury człowieka — na wrodzoną i nieprzepartą dążność do jak największego rozwoju indywidualizmu. Zdanie to bowiem stwierdza, że każdy człowiek przez odrębne patrzenie na świat cały świat zamyka w sobie, stwarza sobie świat inny niż widzą drudzy — sam dla siebie jest małym światem. Starożytni nie powołali do życia tej cechy natury ludzkiej, zwrócili jeno wyraźnie na nią uwagę - cecha ta przyszła na ziemię wraz z pierwszym człowiekiem.

Przepiękne kwiaty indywidualizmu wzrastały na najodleglejszych i na najstarszych błoniach dziejów ludzkości—wtedy, kiedy twarda konieczność nie zmuszała jeszcze człowieka do składania ofiary ze swego indywidualizmu. Jeżeli prawdziwe jest twierdzenie Simmla [2]) że stosunkowo zbyt późno zarysowała się w dziejach ludzkości różnica między podmiotową duszą a światem zewnętrznym, światem przedmiotów — z tego nie możnaby chyba było innego wniosku wyciągnąć, jak ten, że działo się to nie kosztem podmiotu, lecz przedmiotu — król stworzenia uważał resztę stworzeń za niższe części swoje — czyli w sobie samym widział cały świat. Tak więc powiedzenie starożytnych, że człowiek jest małym światem, jako wyraz poczucia indywidualizmu, nabierało z czasem coraz to jaśniejszego znaczenia

[1]) Słowacki, wyd. Piniego I. 137.

[2]) Georg Simmel „Hauptprobleme der Philosophie".

http://rcin.org.pl

To samo, chociaż nieco innemi słowami wyraził Pitagoras: „Człowiek jest miarą wszech rzeczy". Tę samą myśl wyraził Emil Lucka, twierdząc o pierwotnych ludziach: „Sie können nicht zwischen Wirklichem und Vorgestelltem scheiden, sie mengen ihre Einbildungen ungeordnet in den Ablauf der Dinge".[1])

Idee szlachetne, zdrowe, — są jak nasienie, które bezpośrednio rodzi się wprawdzie z kwiatu, ale w korzeniu już żyje. Odetnij korzeń roślinie, a kwiat nie wyda owocu. Podobnie i idee. One drzemały całe wieki w głębi serca, jeśli nie ludzi, to przynajmniej ludzkości; i choć przykryte grubą skorupą przemocy, rwały się zawsze do życia, życie swe okazywały nieraz w pochodzie dziejów. O wszystkich nowych hasłach, nawet tchnących najwyższą nowością, jeśli się je dobrze zbada, możemy się przekonać, że nie wschodzą nagle, same z siebie. Wiele nieraz musiało czasu upłynąć, zanim ludzkość pod te ziarna przyprawiła gleby. Nawet na przyjęcie Chrystusa gotowała się ziemia całe lat tysiące, choć zarodek idei Chrystysowej jest najwidoczniejszą w całym starym zakonie u narodu wybranego. A prof. ks. Pawlicki śmiało twierdził i dowodził, że Plato, Sokrates — to wielcy poprzednicy Chrystusa.

Nieinaczej miała się rzecz i z indywidualizmem. Indywidualizm dobijał się zawsze praw swoich. Długie wieki przed romantyzmem żył i krzewił się, chociaż nieraz bał się wychylić głowy. Że indywidualizm jest nieodłączną cechą natury ludzkiej, uwzględniają to sami romantycy; ożywiają bowiem wszystkich swych bohaterów, żyjących w czasach nawet najodleglejszych, płomiennym indywidualizmem. Indywidualizm cechuje nietylko Konrada, ale i Wallenroda i Irydiona. Co więcej, autor „Irydiona" pisze w liście do Reeve'a 21. XI. 1832, a więc podczas dojrzewania idei, ożywiających poemat ruin, że już przedtem „byli ludzie Tytanami, istotami pełnemi siły, instynktu i nadziei".

Prawdziwy jednak rozkwit indywidualizmu przypada dopiero na epokę romantyzmu, choć nietrudno zauważyć, że w całym postępie wieków nieustannie dążyła ludzkość w tym kierunku, ażeby jednostce wywalczyć jak najszersze prawa.

Prof. Łempicki, mówiąc w wykładzie inauguracyjnym, (ogłoszonym w „Pamiętniku Literackim" XVII str. 1-16) o stosunku osobowości poety do idei dzieła, zaznacza we wstępie, że u Greków twórca czuł się związany prawem boskiem, że w po-

[1]) „Mythische Kräfte in der Dichtung" — „Die Literatur" 27, 3.

http://rcin.org.pl

ezji starożytnej genos góruje zawsze nad osobowością poety. W średniowieczu — powtarzam za prof. Łempickim — stosunek ten się nie zmienia, chociaż poetę uważano za naczynie wybrane. Że i starożytność tak sądziła o poecie, i głębokie średniowiecze nie było innego zdania, to nie ulega wątpliwości. Niemniej jednak pewną jest rzeczą, że sami twórcy-poeci średniowieczni i starożytni czuli się zawsze wyższymi od szarych tłumów — czuli, że bogowie przez nich przemawiają — wierzyli, że są Bogiem natchnieni. Tej rzeczy nie uwzględnił prof. Łempicki, ponieważ tematem jego rozprawy był sąd krytyki — a nie sąd poety — o stosunku osobowości twórcy do idei. Poeci wierzyli zawsze w swoją wybraność; poeci w pierwszym rzędzie nie pozwolili nigdy wygasnąć zniczowi indywidualizmu, wrodzonego każdej jednostce. W literaturze coraz to głośniej słychać żądanie praw dla jednostki — a głos ten coraz silniejszem echem odbija się o serca społeczeństwa. Poeci czuli zawsze wyjątkowe prawo do tego posłannictwa, uznawali się zawsze za kapłanów wielkich idei — chociaż świat ujrzał w nich to prawo dopiero przez Scaligera, który zowie poetę „alter deus" i przez Shaftesbury'ego, który widział w poecie „a second maker, a just Prometheus under Jove".[1])

Głośne hasło społeczne, mające na celu wyraźne dobro jednostki, znajdujemy w „Umowie społecznej", której autorem był ojciec romantyzmu europejskiego. „Umowa społeczna" Jana Jakóba Rousseau'a — to iskra, z której zapalił się pożar rewolucji francuskiej; a rewolucja francuska — to już walka orężna o prawa jednostki.

Rewolucja francuska, burząc stary porządek świata, na chorągwi swej pisze słowa: wolność-równość. A czy to nowe hasło? Tak stare jak świat. Tego zawsze człowiek pragnął, do tego zawsze dążył; a kiedy mu wolno było myśli swe wyrazić, domagał się tego wszelkiemi siłami. W literaturze najlepszym tego dowodem Polak, autor wiekopomnej „De Republica emendanda".

Człowiek średniowieczny wyzbył się wszelkich porywów indywidualistycznych tylko dlatego, że jego celem było królestwo boże. Drogi zaś do osiągnięcia tego ideału były ściśle ujęte przez kościół, bezwzględną władzę tych wieków.

Humanizm zrzeka się tego królestwa bożego, a na jego miejsce stawia sobie inny ideał: wolność pod każdym względem.

---

[1]) Oba cytaty za prof. Łempickim op. cit.

http://rcin.org.pl

Humanizm wogóle głosił radość i zadowolenie z życia, na świat patrzeć kazał przez szkła optymizmu, od czego nieodłączne jest dążenie do wywalczenia jednostkom jak najszerszej swobody i wolności myśli, słowa i czynu. Humanizm wykazał, że i jednostka może, a nawet powinna używać piękności świata w całej pełni. Tak więc nie już zarodki, ale pierwsze objawy indywidualizmu widzimy w humanizmie. A ponieważ humanizm i pod względem formy i pod względem treści przystosowywał się do miary pisarzy starożytnych, mamy więc pośredni dowód, że indywidualizm nie jest nieznany u Greków i Rzymian. Wszak starożytni sami to wyrazili w zdaniu, że człowiek jest małym światem. A choć te głosy po przejściu fali humanizmu umilkły na czas jakiś, nie znaczy to, że zamarły zupełnie, lub że się ludzkość wyrzekła wolności i praw jednostek. Nie! To tylko dowód, że na czas jakiś znów przemoc wzięła górę i spętała ciało i ducha. A może nawet jedna strona humanizmu — ślepe ukochanie starożytności — osładzała poniekąd kajdany ducha, które rewolucja francuska postanowiła roztrzaskać nazawsze.

Jak Cezar wyrażał się o Rzymie: Cezar i motłoch — oto Rzym cały (co innnemi słowy znaczy: w Rzymie Cezar jest panem, a reszta — to jego służba i niewolnicy) tak samo rozumieć możemy postępowanie wielu władców średniowiecznych i nowożytnych przed rewolucją francuską, co Ludwik XIV. streścił w słowach godnych Cezara: państwo — to ja. Było bowiem wtedy przekonanie, że całe społeczeństwo ma być do usług władcy. Dziś świat jest wręcz przeciwnego zdania: nie społeczeństwo władcy, lecz władca ma służyć społeczeństwu. We władcy widziano to, co my dziś widzimy w pojęciu ojczyzny. Państwa więc całe, wszyscy bez różnicy obywatele zaprzęgali się do rydwanu usług władcy. I na tem polegało ich szczęście. Gladjatorzy rzymscy dla uciechy panów gnęli ze słowy na ustach: „Caesar, morituri te salutant!"

Żaden człowiek nie miał nawet śmiałości odezwać się o to prawo, które mu się najzupełniej należało — o prawo do wolności i swobody myśli, słów, czynów. Ile jednak mógł, walczył o nie i nigdy się go nie wyrzekł.

Dopiero topór rewolucji francuskiej otrząsnął świat ze starych przesądów. Każdy osobnik czuje, że coś znaczy, że może coś zrobić, że może czegoś dopiąć. Wyraził to jeden z romantyków niemieckich w tych słowach: „Doszedłem do przekonania, że jedynie jednostka może pchnąć ludzkość na nowe tory, że nie by-

http://rcin.org.pl

ło jeszcze wypadku w historji, żeby np. stotysięcy przeciętnych ludzi stworzyło coś nowego".[1]) To samo, tylko nieco innemi słowy, powiada Krasiński: „masy mają tylko żądze, a nie czynią nigdy użytku z rozumu... człowiek jest wszystkiem... ludzie są niczem".[2])

Oto nie jedyne hołdy, jakie składa romantyzm indywidualizmowi. Romantyzm bowiem zobaczył wielką siłę twórczą, złożoną w jednostce. Siła jednostki — indywidualizm — najlepszy wyraz znalazł w poezji romantycznej wszystkich narodów.

Humanizm w wielkiej mierze walczył o prawa człowieka i niezależność jego pod względem wiary — humanizm przyczynił się ogromnie do uwolnienia ludzkości od jarzma despotyzmu religijnego.

Oswobodzony duchowo, tem silniej uświadomił sobie i odczuł nadwładzę despotyzmu monarszego. Przeciw temu nadużyciu władcy, krępującemu rozwój duchowy jednostki, wystąpił i zwyciężył wiek oświecenia. A kiedy zburzono mury i rozbito wały, tamujące dostęp do ożywczej krynicy swobody pod każdym względem, romantyzm zapragnął użyć tej swobody, wyśpiewać ją i opieśnić. Romantyzm żąda zupełnej niezależności i pełnego rozkwitu uczucia i fantazji. Nierozumne te pierwiastki duszy nietylko dochodzą do głosu, ale biorą górę nad rozumem. „Rozumni szałem" — rzuca hasło polski romantyk w „Odzie do młodości"; a w „Pieśni Filaretów" parafrazuje twierdzenie Kanta: „Du kannst, denn du sollst", powiadając:

„Mierz siły na zamiary,
Nie zamiar podług sił".

„Mierz..." przemawia poeta w drugiej osobie liczby pojedynczej, przez co równocześnie podkreśla siłę indywidualizmu, znajdującego wyraz w tem, że jednostka ma wprowadzać w czyn zamiary, podyktowane i rozpalone uczuciem — jakoteż w całą wiązankę uczuć ubiera swe słowa. Bo ileż stopni uczucia wywołuje to hasło! I tu mamy wyraźny hołd, złożony romantyzmowi, który poprzed wszystkiemi innemi przykazaniami nakazywał poecie czuć jakkolwiekbądź — byle inaczej niż wszyscy inni. Znane jest wyznanie René'go: „On jouit de ce qui n' est pas commun, même quand cette chose est un malheur". Nie można też nie zauważyć u romantycznych poetów skłonności i zamiłowania do

---

[1]) Chrzanowski „Okruchy literackie" str. 44.

[2]) Kleiner „Z. Krasiński" I. 148.

http://rcin.org.pl

takich rzeczy, które w szerokiem swem pojęciu i w bogactwie swego zakresu niosą zdolność do wywoływania w sercu czytelnika najrozmaitszych uczuć. Stąd częste wykrzyknienia jako nierzadka ozdoba stylistyczna — stąd umiłowanie muzyki — stąd wreszcie ukochanie przyrody.

Wolność w najszerszem znaczeniu — to jedno z najbardziej uderzających haseł, głoszonych w epoce romantyzmu.

Jednostka zyskuje naraz wszystkie prawa indywidualizmu, a zyskuje je i w filozofji i w poezji. Ta, tak długo wzgardzona jednostka — teraz w myśl Hegla „ma nieskończone znaczenie i przeznaczenie..... jest celem Boga i z Bogiem w jedności ". od niej samej zależy, ażeby zostać „duchem wolnym, nieskończonym."

Romantyzm stworzył nowy pogląd na sztukę, w szczególności na poezję, a mianowicie, że tylko wolność, swoboda mogą tworzyć rzeczy artystyczne, sztukę. „Die Kunst ist eine Tochter der Freiheit" [1]) co dosłownie za poetą niemieckim powtórzył Mochnacki.[2]) Tylko w wolności można tworzyć. Przymus może wytworzyć panegiryzm, który jest jeno parodją poezji.

I naodwrót, drogą do wolności według katechizmu romantycznego — tak, drogą! — jest sztuka, piękno. „...weil es die Schönheit ist, durch welche man zu der Freiheit wandert".[3]) Poezja, jak śpiew ptaka, musi być wolna od kajdan ducha. Nie tyle o wolność ciała, co o wolność ducha chodziło romantykom. „Der Staat soll nicht bloß den objektiven und generischen, er soll auch den subjektiven und spezifischen Charakter in den Individuen ehren und, indem er das unsichtbare Reich der Sitten ausbreitet, das Reich der Erscheinung nicht entvölkern". [4])

Romantykom tedy w pierwszym rzędzie chodziło o wolność ducha, o zachowanie, rozwój i potęgowanie indywidualizmu.

Jak Byron, jak Schiller, tak i zastęp poetów polskich, nie mogąc znieść żadnej niewoli, rwali więzy, krępujące swobodę ich polotu i uciekali w kraje, gdzie mogli swobodnie oddychać — gdzie ich czekał nowy żywot. Okoliczność zaś, że musieli uchodzić z kraju, potęgowała tylko wybuchy ich indywidualizmu, który im zawsze przypominał, iż są mimo to, lub właśnie dlatego, wyżsi

---

[1]) Schiller VIII. 17. (Goldene Klassiker-Bibliothek).
[2]) Pisma str. Wyd. Śliwińskiego.
[3]) Schiller VIII. 18.
[4]) Schiller VIII. 22.

http://rcin.org.pl

ponad tych, którzy ich zmuszają do ucieczki.

...„I uciekałem jak duch z bladą twarzą,
Więcej przed myślą moją niż przed strażą".[1])

Poezja wyprzedza filozofję i życie. Indywidualizm zrazu tylko cieniutką niteczką, potem coraz szerszą wstęgą wije się poprzez błonia poezji wszystkich wieków, aż dochodzi do najpiękniejszego wyrazu w romantyzmie. Filozofja jednak wtedy dopiero zwróciła na ten fakt uwagę, aż indywidualizm rozświecił w literaturze mroki przesądów. Francuski tłumacz Osjana i Younga, Le Tourner, zauważa, że przy ocenie piękna należy kierować się nie rozumem, lecz uczuciem — a więc piękno zależy od podmiotu w pierwszym rzędzie, nie od przedmiotu. Twierdzenie to pokryje się z teorją Kanta. Ale dopiero Cieszkowski głosi, że treścią pochodu wieków jest rozwój indywidualizmu. Jednostka — twierdzi Cieszkowski we wstępie do „Ojcze nasz" — która przez wieki tonęła w społeczeństwie i nie miała należytego znaczenia, przyjdzie do należnego jej znaczenia i jednostka będzie wykładnikiem społeczeństwa.

Dopiero w kałużach krwi skąpane słońce wolności opromieniło ziemię tęczą pokoju, pośród którego mogły rozrastać się piękne roślinki, bujne krzewy i silne cedry indywidualizmu.

Indywidualizm romantyczny wzniósł się bardzo wysoko, rozrósł się szeroko i dlatego pod wieloma postaciami występuje w poezji swego wieku. W czterech jednak głównych kierunkach rozwija się indywidualizm u poetów romantycznych: Kierunkami temi są: 1. Duma poetycka, 2. Subjektywizm, 3. Tworzenie sobie nowych światów, 4. Wcielanie w siebie wielkich idei.

---

[1]) „Król Duch" I. 300

http://rcin.org.pl

Duma poetycka.

Czy poezję stworzyła religja — kapłani dla obrzędów religijnych — nie jest rzeczą pewną. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że poezja już od najpierwszych swych początków, była na usługach religji; kapłani ją tworzyli, kapłani ją uprawiali. A jeżeli poezja miała za pośrednictwem kapłana wznosić się do Boga, czy bogów i łączyć ziemię z niebem — naprawdę, miał być z czego dumny kapłan-poeta.

Później przeszła poezja w ręce świeckich, ale ze swej nadziemskości, ze swej boskości zawsze coś zachowała, czego nigdy nie straci. Chociaż poeci, nie będąc kapłanami, przestali zanosić modły ludu do nieba, nie przestali jednak nigdy mówić i pieśnić w imieniu swego narodu. Poeta nie w swojem imieniu, ale w imieniu całego narodu śpiewa, skarży się, narzeka i płacze. A jeżeli tak, to poeci zawsze będą mieć z czego być dumni. Duma ta — którą nazwałbym dumą szlachetną — była cechą poetów żydowskich; od tej dumy nie byli wolni poeci greccy i rzymscy; w spadku przeszła ta duma i na poetów średniowiecznych.

Poeci średniowieczni uniżali się często w słowach, o swej pokorze wiele mówili, lecz dość często dawali w swych poezjach odczuć czytelnikowi, że są więksi niż zwyczajni śmiertelnicy. Najlepszym dowodem jest najpokorniejszy może z nich wszystkich Dante. W „Czyśćcu", p. XII, pozbywszy się grzechu, wyznaje, że mu lżej; przyznaje się, że pycha była największym jego grzechem. Ten sam poeta tak wierzy w swe posłannictwo boże, w swą wyższość od innych ludzi, że w „Raju" mówi o swym poemacie:

„..to poema święte, do którego
Niebo i ziemia przykładały rękę".[1])

I u nas mamy tego wiele przykładów. W w. XVI. poeci, mając się za posłanników bożych, stale to narodowi przypominali, stale uderzali w tę strunę, której tak lubieli dotykać poeci Izraela: nie ja mówię, lecz Pan. W w. XVI. było to powszechną modą u nas i zagranicą.

[1]) Tłum. Korsaka, Złoczów, Zukerkandel III. 178.

http://rcin.org.pl

Pierwszym wyrazem tej mody w literaturze naszej był Krzycki, który w „Querimonia Reipublicae" wróżył Polsce upadek— a ostatniem echem był Klonowicz, który mając wróżyć w imię Pana upadek Turcji, tak zaczyna swój „Pożar":

„Czyni mi niebo gwałt, językiem włada
I piórem mojem, skąd mię myśl napada
Pisać te rzeczy, które noc pokrywa,
I które sam Bóg w niebie zawiadywa
I w skrzyni je swej zamknął...[1])

Wielkie mniemanie o sobie, przypisywanie sobie, jeśli nie specjalnej wybraności, to przynajmniej wielkości, szło zawsze jak cień za poetami wszystkich wieków i wszystkich narodów.

Pokorny poeta w. XVII. W. Potocki, zwracając sie z życzeniami do króla, powiada: „...ja, wieszczym napełniony duchem..." Ma się tedy za wieszcza, za proroka.

A romantyzm?

Najpiękniejszym a zarazem najwyraźniejszym tego przykładem jest początek „Księgi Legend" z „Króla-Ducha" — gdzie między innemi czytamy:

„Bóg swoją mocą, ku mnie nachylony,
Napełnia pieśnią to maluczkie łono"
— — — — — — — —
„Ten sam napełnia mnie, naturę małą,
Chrystus, który był piorunem i skałą".[2])

Jedną z charakterystycznych cech całej poezji romantycznej, jedną z zasadniczych różnic między poezją romantyczną a poprzednią, jest to, że u poetów romantycznych zawsze przeważa pierwiastek subjektywny; poeci romantyczni mówią o sobie wiele, bardzo wiele. A gdybyśmy szukali przyczyny tego, znaleźlibyśmy ją w silnie rozbudzonym indywidualiźmie.

Mickiewicz już w „Jambach powszechnych", a więc wtedy, kiedy jeszcze nie czuł za miljony, daje temu wyraz, podkreśla swoją dumę poetycką, kiedy powiada:

„Precz, skromności fałszywe! Nie znacie Adama!
Zaraz z jego odejściem zrobi się tu jama!
Pożałujecie, o bracia; wstydźcie się tak nisko
Sadzić centrum rozumów, talentów ognisko!"[3])

[1]) Wydanie Turowskiego str. 169.
[2]) Słowacki. wyd. Piniego I. 317.
[3]) I. 103. wyd. Piniego.

http://rcin.org.pl

Ceniono wysoko swoją odrębność indywidualną, swoje ja — wreszcie swoje powołanie, swoje posłannictwo. Musiano więc o tem mówić i to opiewać. Ponieważ zaś nikt nie miał do dyspozycji tyle farb słowa, ani tyle rytmu dźwięku, co właśnie poeci romantyczni — nic więc dziwnego, że ci rzeźbiarze słowa wystawili swej godności poetyckiej przepiękny pomnik, że wznieśli swą godność poetycką wysoko i upiększyli ją tak, jak nikt przedtem, ani potem.

Jeżeli każdy człowiek może się uważać za przybytek Boga i wierzyć, że Bóg w nim mieszka, to wieszcz, to poeta jest nietylko pięknym przybytkiem, ale najwznioslejszym tronem, na którym Stwórca z lubością zasiada.

„Najpiękniejszy, najświętszy Boga tron na ziemi;
Na który nieraz Pan Bóg kilka wieków czeka,
To jest duch ogromnego wieszcza i człowieka,
Wiatrak niby ze skrzydły jasno słonecznemi,
Ciągle porywający świat kamienny w górę". [1])

Tu się wyraźnie przeciwstawia Słowacki-poeta całemu światu: on na skrzydłach jasno słonecznych poezji może się każdej chwili wznieść tak wysoko, jak sam zechce — podczas gdy świat cały jest kamienny, ciężki, a więc może się tylko tyle wznieść, ile on, poeta, porwie go za sobą.

Podobnych sądów poetycznych o sobie do sądu Słowackiego, który na innem znów miejscu powiada:

jestem „silnym Boga robotnikiem.
Gdy wstanę, mój głos będzie głosem Pana..." [2])

podobnych sądów możemy znaleźć bardzo wiele w literaturze romantycznej. Silnie jeszcze na tę nutę śpiewa ostatni z romantyków polskich :

„Mam ja moje wieści z nieba — a mówię to skromnie,
Czasem do nich się podnoszę, czasem schodzą do mnie". [3])

Skromnością nazwał to Ujejski, co pychą ochrzcił Zaleski, mówiąc „powiernikiem bożym zwię się w pysze". [4])

Czy tego jednak, czy owego wyrazu użyjemy, fakt pozostanie faktem, że i Zaleski i Ujejski, tak jak wszyscy poeci roman-

---

[1]) Słowacki, I. 53.
[2]) I. 39.
[3]) Mochnacki: Pisma, wyd. Śliwińskiego, Lwów 1910 str. 8.
[4]) Ujejski: „Wieść o Adamie Mickiewiczu".

http://rcin.org.pl

tyczni, czuli się czemś wyższem niż człowiek zwyczajny, i to tylko chcieli zaznaczyć w cytowanych urywkach, co o sobie wyraźnie powiedział Słowacki w „Bieniowskim“:

„...ja, syn pieśni, syn królewski...“ [1])

Jest to tylko silne podkreślanie tej cechy poety i tego przymiotu poezji, które i przed oczyma starożytnych nie były zakryte. Bo „starożytność — jak mówi Mochnacki — która wszystkie prawie wyższego rzędu prawdy dokładnie znała, lub przynajmniej ocenić je i przeczuć umiała, poezję za dar nieba poczytywała“. [2]) I od siebie dodaje autor rozprawy, żeź ródła poezji z „odwiecznych stopą ludzką nietkniętych krain pochodzą“. Takich i tym podobnych wyrazów uniesień i uwielbienia dla poezji moglibyśmy znaleźć w epoce romantyzmu bardzo wiele. Pieśń bowiem w tym czasie uważano za coś najwyższego, za najpiękniejszy kwiat, jaki tylko duch ludzki wydać może. A ci, którzy kwiaty uczuć splatali na wieńce pieśni, musieli być dumni ze swego posłannictwa. Nazwijmy to dumą szlachetną.

Głównem zaś źródłem tej dumy poetów romantycznych było wyobrażenie, jakie miał romantyzm o twórczości wogóle. Wszelką twórczość artystyczną uważano za natchnioną, natchnienie zaś za wyjątkowy stan duszy, zespalający twórcę z istotą najwyższą. To też z dumą powagi kapłańskiej rozkładali romantycy przecudne kobierce kwiatów na błoniach poezji, a najwyższą, najnowszą, najwięcej ujmującą barwą pomiędzy temi kwiatami romantycznemi — to szeroka wstęga indywidualizmu. Poeta romantyczny jest silnie przeświadczony, że ma moc, jakiej przed nim nie miał żaden z poetów. „Poeta romantyczny — mówi krytyk romantyczny — ma w ręku władzę, nigdy przedtem nieznaną z takiej mocy... bo duch rozdziera przed nim zasłonę nigdy nieukazanych dziwów w naturze, w sercu ludzkiem, w przeszłości, we wszystkiem co go otaczało“. [3])

Chociaż poeci wierzyli w dar, mocą którego są śpiewakami z bożej łaski, wierzyli również, że właściwa ich wielkość polega na duchowem przewodnictwie narodu. Romantyzm nietylko wierzył w wyższość duchów wybranych, ale też uczył, że duchy wybrane naród sobie powierzony mają wieść i prowadzić ku słońcom.

---

[1]) „Smutki“.

[2]) I. 239.

[3]) Mochnacki „Lit. pol. w. XIX.“ w Biblj. Nar. str. 75.

http://rcin.org.pl

Ten sam indywidualizm, który tak często rzucał romantyków w objęcia samotności, który im kazał „dla obcych mieć twarz jednakową", który wreszcie wsączał w organizm romantyczny tyle pesymizmu, znajdującego ujście bądź w gorzkiej ironji, bądź też w biczowaniu kolącą satyrą — ten sam indywidualizm zmuszał najpotężniejszych orłów do obniżania jasnych lotów, by i drugich porywać za sobą. Przy zetknięciu się z światem występowała u poetów tem wyraźniej nieodłączna od nich duma ich osobista i duma poetycka.

Na ukochanie samotności i stronienie od ludzi, tak często spotykane u romantyków, również wpłynął w znacznej mierze indywidualizm, albo, mówiąc ściślej, duma poetycka. Że zaś tak było, mamy oprócz innych, wyraźne świadectwo Ujejskiego:

„Próg domu nabiłbym ostremi kolcami,
I lwabym umieścił przed progiem,
Bym raz już sam został z mojemi myślami,
Z mojemi myślami i z Bogiem".

A dlaczego? Dlatego, że:

„Nieznany, gdy błądzę w waszym mrowim tłumie,
Nie wita mnie żaden duch bratni —
A mnie się wydaje w mej wzgardzie a dumie,
Żem z bożych śpiewaków — ostatni".[1])

Prawda, że zawsze i wszędzie mieli poeci wielkie zadanie do spełnienia — lecz kiedy i kto miał zadanie większe niż nasi poeci romantyczni?!...? Oni musieli ból swój spiewać, a choć cierpiący i smutni, krzepić naród i weselić. Oto tak kreśli poeta zadanie poetów romantycznych: „Podnieśli się oni własną pracą, długą męką, łaską bożą — i stoją na wyżynach. Pierwsi oni witają słońce, choć jeszcze noc w dolinie... Nie żyjąc w sobie ani dla siebie, mierzą oni czas miarą dziejów i nieraz biorą za chwilkę to, co dla ludzi — jednodniówek staje się półwiekiem".[2])

Wdzięczne to było pole pracy dla naszych wieszczów, ale też ciężkie bardzo. Mieli oni karmić współziomków pieśnią, wyrosłą wprost ze zbolałego serca, a więc własnem swem sercem — jak pelikan dzieci swoje. To, co Frejend mówi do Konrada, mógł Polak powiedzieć do każdego wieszcza:

---

[1]) „Pod ziemią".
[2]) Ujejski, cyt. za „Bibl. Narod." str. 13.

http://rcin.org.pl

„Kocham cię, boś podobny do butelki:
Rozlewasz pieśń, uczuciem, zapałem oddychasz,
Pijem, czujem, a ciebie ubywa — usychasz". Mick. I. 329.

Tylko te rzeczy mając na uwadze, mógł autor „Brylantowego lemiesza" naszą literaturę porozbiorową w pierwszym rzędzie literaturę romantyczną, temi słowy scharakteryzować: „Gdy się przez zamknięte powieki spojrzy na całość naszej literatury ostatnich lat stu, wstaje przed nami obraz Pegaza, strunami własnych arteryj przywiązanego do pługa, co diamentowym lemieszem z grobów sławy ojczystej odwala skiby na ziemi, lecz zaiste skiby samego nieba, a Bóg idzie za tym zaprzęgiem i sieje ziarna nadziei".[1])

Takie zadanie do spełnienia mieli nasi wieszczowie w latach niedoli ojczystej. A jeżeli dodamy, że z zadania swego wywiązywali się znakomicie, przyznamy, że dumnymi z tego być mogli. Zdziwimy się raczej, że mimo te ich zasługi, mimo te ich poświęcenia, mimo ich zupełne oddanie się narodowi, tak mało dumy, a tyle, tyle pokory u nich widzimy. Możemy bowiem śmiało twierdzić, że jeżeliby pokora była przymiotem, największymi poetami świata — obok Dantego — byliby bez wątpienia poeci polscy.

Dumy — ma się rozumieć dumy, w najszlechetniejszem znaczeniu tego wyrazu — nie wyzbyli się nigdy poeci; zawsze bowiem byli pomni swego wielkiego, kapłańskiego powołania. Burza strząsa tylko kwiaty i rwie liście, lecz silne drzewa wytrzymają najszaleńsze burze. Poeci są drzewami ludzkości. Oni z burz świata wychodzą zawsze zwycięsko duchem. Burza ich nigdy złamać nie zdoła. Powiedziałbym nawet o poetach — co przynajmiej w stosunku do poetów romantycznych nie ulega najmniejszej wątpliwości — że burze nieszczęść nie tłumiły ich dumy, ale ją jeszcze podniecały. Romantycy bowiem często, bardzo często byli dumni ze swych cierpień.

Największa nawet burza bolów osobistych, burza, jaką mogła przynieść nieszczęśliwa miłość romantyczna, a którą cierpiący wieszcz polski opłakał i wypłakał w IV. cz. „Dziadów" — nawet taka burza nie pozbawiła poety dumy poetyckiej, bo mówi:

„Wszystko mi, wszystko niebiosa wydarły,
Lecz reszty dumy nie mogą odebrać!
Żywy, o nic przed nikim nie umiałem żebrać
Żebrać litości nie będę, umarły". Mick. I. 320.

---

[1]) Ad. Grzymała - Siedlecki „Brylantowym lemieszem" ogłosz. w „Rzeczypospolitej" 1920 r. № 153.

http://rcin.org.pl

Nietylko że miłość złamana nie wydarła poecie romantycznemu dumy — ale kiedy się mierzą w jego sercu te dwa uczucia: miłość kobiety z dumą osobistą, zwycięża ta druga, miłość kobiety poświęca poeta dumie. Gustaw umiera z miłości, większego więc cierpienia być nie mogło—ale nie chce się przyznać do tego, bo mu na to nie pozwala duma. Tak każe kochance donieść o swej śmierci:

„I jeśli ciebie zapyta,
Z czego umarłem — nie mów, że z rozpaczy!".[1])

To jest duma osobista, wykarmiona romantyzmem, wyrosła pod wpływem indywidualizmu romantycznego. Tak duma, jak i sam indywidualizm, zrosły się z naturą człowieka — tego się więc człowiek pozbyć nie może, z takiej dumy nie mogli się wyzuć i nasi romantyci.

Napewno, kiedy kazał Słowacki mówić Horsztyńskiemu „Duma jest duszą duszy mojej" — myślał o sobie.

Jeżeli zaś chodzi o dumę poetycką, o dumę poety dlatego, że jest poetą, to tę możemy wyczytać ze wszystkich utworów poetyckich.

Bo poeci, czując swą wyższość, wyrażali to często w swoich utworach. Jak Grek, czy Rzymianin widział w mianie Greka i Rzymianina nietylko nazwę, ale poczęści i tytuł pewnego rodzaju, pewną cechę wyższości, stąd też dla siebie tylko miano to zachowując, resztę ludzi określał jednem wspólnem imieniem: barbarus, przez co podkreślał dumę swoją narodową i poczucie wyższości swego plemienia — tak i poeci romantyczni czuli w sobie królewskość powołania, nadającą im koronę wyższości ponad te gromady, któremi mają rządzić tytułem swego powołania.

Prawda, że duma kryje się często pod płaszczykiem pokory; poeci są nieraz dumni ze swej pokory, a raczej są dumni swą pokorą. Mówi np. Słowacki o wielkiej swej pokorze, ale my tylko dumę czytamy w tych słowach:

„Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — niepłakaną trumnę.
Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść?... Taką obojętność, jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?" [2])

---

[1]) Mickiewicz I. 320.
[2]) Słowacki I. 3.

http://rcin.org.pl

W słowach tych najwyraźniej czytamy dumę poety z powołania i z różnicy, jaka go dzieli od reszty świata.

Napewno więcej dumy — rzecz jasna, dumy najszlachetniejszej — w pokorze, aniżeli pokory w dumie wyraża Kraszewski, charakteryzując powołanie literackie: „Dumą jest, powiecie mi wierzyć w połannictwo swoje. O nie, pokorą, panowie.. — Dopieka nam skwar południa, potem oblewa się czoło, mdleją ręce, myśl zamiera znużona, zataczają się nogi, ale dnia dopracować potrzeba na pańskim zagonie, choć jutro nikt nie powie, którą kopę, jaką brózdę polałeś łzą i potem swoim.. My jedni tutaj zostaniem bezpłatni..." [1])

Nie pokorą, ale wyrazem dumy — znowu, jak zawsze dumy w najszlachetniejszem, w najpiękniejszem znaczeniu słowa— są wszystkie wyznania, spowiedzi, publiczne oskarżania się w swych utworach. Tylko silne odczucie wyższości ponad poziomy przeciętnych jednostek skłania poetę do czynienia wyznań, do okazania, że i w życiu codziennem, nawet w pyle powszedniości nie stracił korony królewskiej, różniącej go od zwykłych „zjadaczy chleba".

Nie ulega wątpliwości, że wszelkiego rodzaju wyznania pochodzą z egocentrycznego patrzenia na świat, bo przecież wyznania mają być nauką dla drugich. Samooskarżania się poetów średniowiecznych, nawet te które zrodziła najgłębsza religiność (jak u św. Augustyna) są zawsze krzewem indywidualizmu, który między wszystkimi świętymi katolickimi najpiękniejszym kwiatem rozwinął się u św. Franciszka z Asyża. I św. Franciszek i św. Augustyn nie są bez wpływu na romantyzm.

Jak Rousseau, jak Byron, tak też i cały polski romantyzm jest w wielkim, najgłówniejszym swym odłamie jednem wielkiem wyznaniem. „W poczuciu swojej potęgi poeta czyni wyznanie, że zgrzeszył, że skalał swoją duszę, bo wie, że za tę winę będzie mógł zapłacić swoją twórczością — wyznanie pełne skruchy, ale i dumy zarazem" pisze prof. Tretiak o Byronie.[2]) Bez najmniejszej zmiany możnaby te słowa odnieść do naszych trzech wieszczów po r. 1831 — a nawet z większą bez porównania słusznością niż do autora „Manfreda". Nasi wieszczowie obwiniali się z bolem i skruchą, że „w czas morowy lękliwe nieśli zagranicę głowy" i wyznawali: „Mówię, bom smutny i sam pełen winy".

---

[1]) Cyt. za „Sympozjonem" Adamczewskiego, str. 110.

[2]) Przegląd Warszawski 36. 247.

http://rcin.org.pl

Poeci byli dumni z tego, że są poetami. Nie mogli więc tego nie wyrazić czy to wprost, czy pośrednio, mówiąc o cechach i zadaniach poezji i poetów. Hasło Fr. Schlegla, któremu sam Schlegel przez całe życie wiernym pozostał, stało się hasłem wszystkich romantyków: „Wer sich selbst liebt, ist auf dem Wege etwas Großes zu werden". Musieli zaś poeci kochać siebie, uwielbiając swoje posłannictwo, które w ich oczach świeciło wszystkiemi kolorami tęczy. Tak charakteryzuje swoje posłannictwo jako poety jeden z mniej znanych pieśniarzy romantycznych:

„Więc jam był gońcem — i gońców bardem.—
Cudnież to było to nasze grono!
Z tą myślą wiecznie w słońce zwróconą
I z tem ramieniem młodzieńczem, hardem,
Co krawędź nieba z krawędzią świata
Sili się spoić — wierząc, że zbrata!" [1])

Poeta żyje wprawdzie w teraźniejszości, lecz nie teraźniejszością — poeta widzi przeszłość, widzi przyszłość i w przyszłość idzie. A ponieważ zwyczajni ludzie chodzą tylko życiem teraźniejszości, nie każdy może poetów zrozumieć. Dlatego zwraca się poetka z takim wyrzutem do czytelników:

„Och! nie — wam przeszłość nigdy się nie śniła,
Wam przyszłość jeszcze się nie śni.
Idźcie — nie dla was układam pieśni!
— — — — — — — — — —
Gęślasz najlepiej śpiewa,
Gdy się duch jego odzywa
Tylko do nieskończoności ducha" [2])

O Delfinie Potockiej jako bohaterce poematu, a więc o uosobieniu swych myśli poetyckich i o sobie jako poecie powiada Z. Krasiński, że nie żyją teraźniejszością, lecz zespalają w sobie przeszłość i przyszłość. A o Delfinie dodaje, że przeszłość czyni ją smutną, przyszłość zaś hardą, podniosłą. „Ty, jak cała epoka nasza, idziesz z przeszłości, a idziesz, nie zatrzymując się, ku przyszłości".

A jak te słowa rozumiał Krasiński, wynika z jego korespondencji. Poeta, według niego, nie może żyć teraźniejszością „Być poetą, znaczy skierować swą rzeczywistość obecną ku

[1]) K. Baliński. „Farys - wieszcz".
[2]) Żmichowska „Trzy pieśni gęślarza".
[3]) Krasiński, wyd. jubileuszowe, V. 354.

http://rcin.org.pl

przeszłości lub przyszłości aż do ostatnich granic możliwych, z jednej strony ziemi ku niebu, z drugiej ku piekłu".[1]) Albo na innem miejscu: „Poezja jest przeczuciem nieśmiertelności i wspomnieniem bytu minionego".[2]) Z tego samego powodu, kiedy się Żmichowska mierzy z kniaziem, dochodzi do wniosku, że ona jako poetka jest szczęśliwsza, a to dlatego, że może powiedzieć:

„Masz, kniaziu, całe dzisiaj, lecz jutro jest moje".[3])

Tak! jutro, przyszłość zawsze będzie należeć do poetów. Oni przyszłość wróżą, oni przez całą przyszłość żyć będą. A to za wszystko starczy, to więcej niż mieć w rękach skarby świata, więcej niż ziemi całej królować.

„ Ach! być poetą...
To jest — mieć wszystkie skarby bogaczy,
Rządzić cudowną, boską krainą,
Jakiej król żaden nie ma na ziemi.
— — — — — — — — —
Światu wielkiemu dumnie panować,
I gwiazdy nocy, poranku zorze,
Ciche strumienie, wzburzone morze,
Według swej woli kierować.[4])

Goszczyński zaś tak charakteryzuje powołanie i posłannictwo poety: „W poetę spływają się niejako myśli wszelkich istot, tak organicznych, jak nieorganicznych, jednem słowem: myśli całego stworzenia, albo inaczej: dusza poety porozumiewa się bezpośrednio z ich duszami, o których reszta ludzi domyśla się tylko przez pewną niepojętą sympatję, póki ich pośrednictwo poety wyraźniej uczuć nie da". [5])

Szczęście poety jest tak wielkie, że większe być już nie może. Poeta do swego serca Boga z nieba na ziemię sprowadza. Bo poeta, powiada Zaleski:

„Na ziemi będzie, a z niebem w sojuszu,
Tęczą Bóg zejdzie do serca, do uma,
Ku strunom gęśli i rozbrzmi do uszu
W myślach i słowach cudotwórcza duma".[6])

---

[1]) Kleiner „Krasiński" I, 132-3.
[2]) op. cit. I. 241.
[3]) „Trzy pieśni".
[4]) Szczęście poety".
[5]) „Nowa epoka poezji polskiej."
[6]) „Sen -- Drzewo -- Wieszcze".

http://rcin.org.pl

Brodziński zaś we wierszu „Do Aleks. hr. Chodkiewicza“ zestawiając poetę z filozofem, przyznaje wyższość poecie, bo poeta:

„...często więcej, niż mędrzec dokazał;
Nim ten zmusił, ów dowiódł, ten sercu już kazał“.

Podobne zdanie wyszło też z pod pióra Schillera, a napisał je w liście do Goethego: „Der Dichter ist der einzig wahre Mensch, — und der beste Philosoph ist nur eine Karikatur gegen ihn“.

Szczęście poetów było bez granic. Do szczęścia zaś tego najwięcej przyczyniał się fakt, że je sobie poeta „stwarzał siły własnemi“.[1]) „Poezja jest formą najwyższą rzeczywistości świata, jest najwznioslejszym kształtem życia... w niej jest wieczne dopełnianie się“ — mówi Krasiński.[2]) Wogóle w poezji upatrywał Krasiński balsam na rany narodu: „Pełno jest smutku na tej ziemi; ale poety powołaniem jest rozedrzeć ów kolor czarny i za nim posąg Boga czy ukazać, jeśli już stoi, czy wykuć czynem i wolą, jeśli go dotąd niema“.[2]) A Słowacki sądzi, że poeci wyżej stoją nawet niż święci. „Wszystkie wielkie duchy bohatyrów i poetów były świętemi i może świętszemi nad te, które po pustyniach żyły... bo przez swoją wysokość były z Bogiem niewidomie połączone“.

Spotykało też poetów — jako wielkich, jako świętych — to, co wogóle spotyka duchy wielkie: nieuznanie za życia, wielkość po śmierci. Większość z pomiędzy nich (ze Słowackim na czele) nawet czuła i wyznawała, że są „des jetzigen Geschlechts ein Fremdling“; lecz zato czeka ich nagroda wielka i wyrównanie krzywdy po śmierci — bo każdy z nich będzie „ein prophetischer Bürger einer späteren Welt“.[3])

Uważając zaś poezję za najpewniejszą drogę do tego szczęścia, „przyszłego świata“, nie mogą poezji nie wysławiać. Poezja romantyczna wydała wiele hymnów na cześć poezji, z których najpiękniejszym w literaturze polskiej jest „Pieśń Wajdeloty“; jedną zaś z najpiękniejszych poetycznych charakterystyk poety jest „Żegluga poety“ Goszczyńskiego.

To jest sąd poetów romantycznych o wielkiem zadaniu poetów i poezji. Wszystkie sztuki piękne, a w szczególności poezję,

---

[1]) Żmichowska: „Szczęście poety“.
[2]) Kleiner II. 15.
[3]) Schleiermacher.

http://rcin.org.pl

najpiękniej ocenił ze wszystkich poetów europejskich Schiller w rozprawie p. t.: „Über die ästhetische Erziehung des Menschen". Schiller wyraził się, że cały postęp kultury zależy od sztuk pięknych.

Polscy poeci romantyczni mieli bardzo wielkie zadanie przed sobą. Musieli być zarazem wieszczem, kapłanem i rycerzem. Czuli to poeci sami i słusznie byli z tego dumni. To napewno w niemałej mierze wpłynęło na wszystkich trzech naszych wieszczów, że nie wzięli udziału w powstaniu listopadowem. Bo rolę żołnierza — mówił im głos indywidualizmu — mogli inni, a może nawet i lepiej, odegrać; ale jako poetów, wieszczów niktby ich narodowi nie był zastąpił. Oni i tak zresztą byli rycerzami, i to rycerzami w wielkim stylu, rycerzami ducha, walczącymi swem słowem z całą Europą o wolność narodu. Pod tym względem mógł Mickiewicz III. część „Dziadów" nazwać dalszym ciągiem powstania. Dodajmy, że dramat ten przypominał światu jego barbarzyństwa względem Polski, Bogu zaś cały łańcuch ofiar, jakie mu składał „Ludów lud" a narodowi niósł balsam pokrzepienia w mękach piekielnych.

Wieszcz zatem spełniał to zadanie, jakie poetka zakreśliła poetom mówiąc:

„Rycerską dłonią rzucać pociski,
Albo kapłańską spełniać ofiarę;
Nie być mężczyzną, nie być kobietą,
Prawem, co ludzie mylnie nakreślą,
Lecz być pojęciem, uczuciem, myślą,
Dziewczyno! — to być poetą!" [1])

Słusznie zatem powiedział A. Brückner, że „wedle katechizmu romantycznego polskiego wieszcz a prorok, to jedno".[2]) Poeta miał narodowi wieścić lepszą przyszłość narodową, miał mu wskazywać ścieżki życia, miał go tam wieść — gdzie przez mgłę bolu widać tęczę zapowiedzi lepszych dni. Poeta był jedynym królem, kapłanem żołnierzem, do którego należał rząd dusz — „bo w literaturze dziś i języku cały możliwy żywot nasz". [3])

„Poëta nascitur" — powiada Rzymianin — i słusznie: poeta rodzi się poetą i niepoetą być nie może. Czem dla ryby woda, dla ptaka powietrze, tem poezja dla poety — on musi

---

[1]) „Szczęście Poety".
[2]) Historja literatury polskiej II. 256.
[3]) Kraszewski „O powołaniu literackiem".

http://rcin.org.pl

pieśnić, musi śpiewać, bo czuje tego potrzebę. Głód ten pieśni jest zatem dla poety dowodem, że jest prawdziwym poetą. Czują to piewcy już często od wczesnej młodości; każdy zostawił świadectwo tego. Od młodości radością, zadowoleniem, szczęściem kipi ich serce, opromienione światłem pieśni — a bolem największym byłby dla nich brak siły do wyśpiewania swych uczuć. Pieśnią zatem, bo pieśnić muszą, tak jak ptak śpiewa, który będąc ptakiem, śpiewać musi.[1])

Mochnacki zaś tak mówi o poetach natchnionych: „Ci nigdy nie biorą pióra do ręki i nie mówią w zamiarze naprzód ukołysanym, z ułożenia, dla marnej chwały, albo żeby nie próżnowali... ale czynią to jedynie z wewnętrznego wezwania. To wezwanie, ten głos wewnętrzny niewoli ich nieodpartym musem konieczności do mówienia, do uznawania i rozszerzania prawdy w piśmie, ku wywodzeniu na jaw niewidomego ducha, który im rozkazuje. Ani mają w mocy swojej, żeby się oprzeć mogli w tej pobudce".[2])

Od tego poczucia i odczucia cech poety w sobie jeden tylko, i to bardzo maleńki krok do dumy poetyckiej, którą w różnych odcieniach widzieliśmy już u naszych poetów. Szczytem jednak tej dumy (zawsze w szlachetnem znaczeniu tego wyrazu) jest pewność nieśmiertelności, dążenie do nieśmiertelnej sławy, chęć wiecznego życia w pamięci ludzkiej, wiara, że wielkość wiecznie żyć musi.

Pragnienie sławy, wrodzone człowiekowi, tem silniej z natury rzeczy musiało się odbić u poetów, a jeszcze silniej u poetów doby romantycznej. Kochanowski niczego nie szczędził, by jeno zyskać sławę pośmiertną:

„Jednak mam nadzieję, że przedsię za laty
Nie będą moje czułe noce bez zapłaty,
A co mi za żywota ujmie czas dzisiejszy,
To po śmierci nagrodzi z lichwą czas późniejszy".

Krasicki we „Wstępie do bajek" jako o rzeczy nieprawdopodobnej mówi, że „Był autor, co się z cudzej sławy rozweselał".

A romantyzm, rozbudziwszy u poetów indywidualizm, nietylko podniecał i zachęcał poetę, by pracował na sławę i wielkość, ale wprost wszczepiał w jego serce tę pełną dumy podnietę, aby dążyć do wyższości ponad wszystkich wielkich, aby być największym.

---

[1]) Goethe: „Der Sänger".

[2]) Pisma, wydanie Sliwińskiego, str. 227.

http://rcin.org.pl

Wielkość poety, życie jego wieczne przedewszystkiem uderzyło młodziutkiego Krasińskiego, kiedy w „Rozmowie r. 1824 z 1825", pisząc o smierci Byrona, dodaje „...nie zginął, najprzedniejsza jego część w dziełach została, czytając je, potomność uwielbi górny genjusz i uczci pamięć wielkiego człowieka".[1])

Każdy z poetów jest przekonany o swojej wielkości, wielu to wprost wyraziło. Mickiewicz już w r. 1824 nazywa się orłem.[2]) To samo powtarza w III. cz. „Dziadów", gdzie Konrad (a więc Mickiewicz) mówi o sobie:

„Jak drobne ptaki, gdy orła postrzegą,
Mnie, orła na niebie..."

Mickiewicz wynosi się ponad wszystkich poetów:

„Niech mi Schiller albo Goethe
Wskaże równego poetę!
Ja, pan rymów..." [3])

Tak samo Słowacki, pisząc „Beniowskiego", nadmienia, że przez ten poemat stanie wysoko, tak wysoko, że go żaden z poetów już nie przewyższy. Bo ten poemat — powiada —

„Poetów wszystkich mi uczyni braćmi,
Wszystkich — oprócz tych tylko, których — zaćmi".[4])

Wywyższali się, w dumie swojej poetyckiej, sami poeci — a wywyższali się w tym głównie celu, aby jeszcze za życia zakosztować bodaj przedsmaku sławy wiecznej, jakiej pragnęli zażywać po śmierci. Ponad tę sławę nie mieli nic droższego poeci: ona była dla nich tem, czem dla duszy zbawienie — jedynem, ale nigdy nieugaszonem pragnieniem. Słowacki od młodości najwcześniejszej godził się na wszystko, nawet na największe cierpienia pod warunkiem, że go nie minie sława pośmiertna. To samo poetycznie wyraził o sobie ostatni romantyk polski:

„Młodości moja, ty mi bądź aniołem!
Prowadź do celu i drogą cierniową,
Bylem szedł zawsze podniesioną głową,
Bylem nie żółwiem był, ale sokołem.
Młodości moja! i nad mojem czołem
Możesz się wznosić z męczennika wieńcem,
Bylem narodu został ulubieńcem [5])

---

[1]) Krasiński I. 6.
[2]) We wierszu „Do Aleks. Chodźki."
[3]) Mickiewicz I. 114.
[4]) Słowacki I. 314.
[5]) Ujejski „Młodości moja!.."

http://rcin.org.pl

To też przedmiot poezji romantycznej różni się zasadniczo od przedmiotów opiewanych w wiekach poprzednich. Nietylko panegiryzmem brzydziłby się każdy romantyk, nietylko niema w poezji romantycznej hymnów pochwalnych na cześć królów i władców tej ziemi (w Napoleonie widziano więcej niż zwyczajnego cesarza) ale wogóle jeżeli lutnia poetycka ma zabrzmieć w cześć czyjąś to tylko w cześć poety i poezji i Boga „Sobie śpiewam a Muzom" wynurza sie pierwszy poeta polski z bożej łaski — „Słucha niebieski mię Pan — i przebacza! Innego nie mam nad sobą słuchacza" — powiada z dumą Król Duch — a Konrad przyznaje wprawdzie początkowo, że „Boga, natury godne takie pienie! ale później nawet Bogu spiewać nie chce, gdyż pieśni można składać tylko wyższym od siebie, więc

„... sam śpiewam w sobie,
Śpiewam samemu sobie".

http://rcin.org.pl

Subjektywizm.

Już w naturze człowieka tkwi źródło indywidualizmu — lecz długo, długo źródło to nie mogło się wydostać na zewnątrz, gdyż na drodze miało bardzo wiele przeszkód, z których najważniejsza była siła zewnętrzna — władza.

Idąc od pierwszego źródła aż do tego szerokiego rozlewu, w jakim się znalazł indywidualizm w poezji romantycznej, musimy się zatrzymać na subjektywiźmie. Subjektywizm bowiem odgrywa najważniejszą rolę w dziejach rozwoju indywidualizmu.

Ojcem subjektywizmu jest Kant, który swoją filozofją, a w szczególności teorją poznania, pchnął w zupełnie nowe koryto prąd literatur europejskich. Kant twierdził, że rzeczy nie istnieją poza nami, ale w nas istnieją tak, jak my je sobie sami tworzymy. Rzeczy inaczej mnie, a inaczej komu innemu się przedstawiają. Poznanie — powiada Kant — zależy nie od przedmiotu, ale od podmiotu. Podmiot, subjekt, odgrywa w procesie poznania rolę główną, — od nas więc zależy poznanie rzeczy.

Subjektywizm, jako teorję filozoficzną, ujął w ramy Kant. W praktycznem życiu i w literaturze stosował subjektymizm, w najściślejszem nawet znaczeniu, ten, co słusznie otrzymał miano ojca romantyzmu europejskiego. Z dzieł jego najwyraźniej przegląda ta teza, że szczęście może sobie tworzyć tylko każdy sam, bo ono tylko w nas samych spoczywa, trzeba je znaleźć. A nie dwuznacznie wyraził to w liście do jakiegoś młodzieńca, który chciał przybyć do Montmorency, aby od Rousseau'a nabyć cnót. Tak mu pisze filozof genewski: „Zasad moralności nie należy szukać tak daleko; wejdź w siebie, a tam je znajdziesz. Ponadto, coby ci o wiele lepiej powiedziało twe sumienie, gdybyś się go tylko zapytał, nie mógłbym ci nic powiedzieć. Cnota, mój panie, nie jest nauką, którą drogą przygotowań można posiąść. Aby zostać cnotliwym, wystarczy chcieć być takim; a jeżeli rzeczywiście masz wolę, to już jest dobrze, twe szczęście już pewne". [1])

---

[1]) Jean Jacques Rousseaus: „Briefe in Auswahl." Fr. M. Kircheisen — Bücher der Weisheit und Schönheit, str. 90.

Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

Głosem woli umieli poeci wywoływać przecudne obrazy i rozkładać je na najprozaiczniejszej szarzyźnie życia tak, że nic ze swego piękna nie traciły, lecz pięknem swem wszystko opromieniały. Wola poprzez marzenie unosiła romantyka w „rajskie dziedziny ułudy".

Jaką rolę odgrywała wola w polocie indywidualizmu, o tem w następnym rozdziale. Tu zaznaczyć należy, że nie pierwszy Rousseau zwrócił uwagę na to, iż najpewniejszą drogą do szczęścia jest wola, jest chcenie tego szczęścia. Już mędrzec włoski G. Bruno, który mimo tak wielkich przeszkód jasno wyraził swój indywidualizm, ośmielił się twierdzić, że aby wchłonąć w siebie byt cały, co jest według niego szczytem szczęścia — wystarczy sobie powiedzieć: „voglio volere". Dodać należy, że wyrazem indywidualizmu są G. Bruna „Bohaterskie zapały".

Cóż więc przyjemniejszego, cóż pożądańszego dla poetów i marzycieli zniechęconych do świata, tym światem gardzących, być może nad teorję subjektywistyczną? Każdy poeta widział balsam na rany serca, targanego tem wszystkiem, co go staczało, w sobie samym, w swym indywidualiźmie Każdy się starał znosić życie pośród świata jako malum necessarium, przebywał na świecie tylko ciałem, a duszą rwał się w krainy, jakie sobie w swem marzeniu stworzył, jakie sobie wyśnił i wymarzył. A kiedy konieczność lub obowiązek z wyżyn marzenia ściągnął go na ten świat gorzkiej rzeczywistości i kiedy musiał na tę rzeczywistość patrzeć, natenczas albo śmiał się przez łzy, albo umiał na ziemskość pod takim patrzeć kątem, że tuż za nią rozkładała się cudowna tęcza, jaka się załamywała w pryzmacie jego duszy.

W ten sposób nie było na świecie takiej rzeczy, któraby, opromieniona gorącem uczuciem poety, nie nabrała blasków tęczy poetyckiej. To, co Słowacki praktykował przez całe życie, to już przed nim ujął w teorję Tieck, według którego poczucie prawdziwie poetyckie poznać po tem, że ono poecie wskazuje, jak „die gewöhnlichen Empfindungen zu veredeln und in der trockensten Prosa des Lebens die reinste und schönste Poesie zu finden". Jeżeliby to było naprawdę miarą wielkości poetyckiej, w takim razie niema na świecie większego poety niż Słowacki, nikt bowiem tak jak on nie potrafił najobojętniejszych momentów życia codziennego umaić kwiatami poezji.

Kant idzie coraz dalej w swych rozumowaniach. Nietylko poznanie samo opiera w pierwszym rzędzie na podmiocie, ale

http://rcin.org.pl

przez uwzględnianie moralności indywidualnej zaznacza niedwuznacznie, że i sama moralność zależy przedewszystkiem od podmiotu. Rozumuje filozof niemiecki, że dobro wypływa z maksym, maksymy zaś tylko nasza wola może ustanawiać. Z takich przesłanek logicznym będzie wniosek: „Du kannst, denn du sollst" — wniosek, który jak wspomniano wyżej, ma wiele wspólnego z powiedzeniem Mickiewicza. „Mierz siły na zamiary, nie zamiar według sił!"

Na tej podstawie da się też zrozumieć dalsze twierdzenie Kanta, że człowiek sam sobie jest celem; szczęście znaleźć może człowiek tylko w sobie samym — a w razie potrzeby może sobie każdy sam szczęście stworzyć. Najpewniejszym zaś sposobem tworzenia sobie tego szczęscia jest wola. „Den Mut auffordern, ist schon zur Hälfte soviel als ihn einflößen" — twierdzi Kant.[1])

Na teorji Kanta oparł swoje dalsze wywody największy wielbiciel woli człowieka, Fichte, twierdząc, że wola jest nieprzebraną krynicą, z której zawsze można czerpać siły nawet do największych czynów. Stąd podmiot u Fichtego nabiera jeszcze większej dostojności niż u Kanta. Nietylko poznanie rzeczy, nietylko moralność, ale i pogląd na świat, a więc i sama prawda jest rzeczą względną, zależną od podmiotu. Ubóstwiana jaźń tworzy sobie dowolny świat przedmiotów, zależnie od indywidualizmu podmiotu, i przedmiotom tym dowolnie króluje. Wogóle cały świat — według Fichtego — jest wyrazem naszej woli, a jaźń moralna najwyższą i jedyną zasadą w życiu. A jeżeli tak, to nic dziwnego, że twórca metody dialektycznej dojdzie do pogodzenia w teorji takich sprzeczności jak nauka i sztuka, filozofja i poezja. Płomienna dążność romantyków do spoetyzowania filozofji i do uczynienia z poezji filozofji filozofję — tkwi już w wywodach Fichtego i Kanta. Niemałym jest też ich wpływ na romantyków i w tym kierunku, ażeby — ponieważ jakość świata zależy od tego, jakiemi oczami nań spoglądamy — najpospolitsze chwile życia stroić barwami poezji.

Myśli Kanta nie wydawały się tak rewolucyjnemi, dopóki ich romantycy nie wcielili w słowa swego indywidualizmu. Drogą, którą wielki filozof doszedł do zbudowania swojej głośnej teorji

[1]) Lemme „ Die Philosophie Kants" w wydaniu zbiorowem: »Die religiöse Entwicklung der Menschheit im Spiegel der Weltliteratur« Gütersloh 1901 str. 454.

http://rcin.org.pl

poznania, kroczyli już i starożytni sceptycy, i średniowieczni nominaliści, i Locke i Hume. Nikt jednak tak jasno nie postawił rzeczy jak Kant. Nic więc dziwnego, że romantyzm, goniący za nowości kwiatem, oddychający życiem rewolucji, żądający przewrotu w poglądzie na poezję, nawiązał do jego filozofji. Hasła niemieckich filozofów odbiły się bardzo głośnem echem o sięgające ku niebiosom pomniki poezji romantycznej w Niemczech, a pośrednio i u nas dzięki Brodzińskiemu, a przedewszystkiem Mochnackiemu. Pierwsze pokłosie romantyczne Mickiewicza zbadano już dokładnie i dokładnie wyłowiono wszystkie myśli, hasła, a nawet zwroty, przejęte z poezji niemieckiej

Z subjektywistycznej teorji poznania wypływa zupełnie logicznie twierdzenie, które spotykamy w naszej krytyce u Grabowskiego, że idea piękna nie może być stałą, bo także w pierwszym rzędzie zależy od podmiotu, piękno to podziwiającego. Jeżeli kiedy, to przedewszystkiem w epoce romantyzmu, znalazł żywe zastosowanie zwrot: de gustibus non est disputandum. Nie było bowiem takiej rzeczy, któraby dla romantyka nie mogła posłużyć za ognisko, skupiające w sobie najpiękniejsze barwy tęczy. Jeżeli to prawda, że przyroda wpływała nastrojowo na romantyków, to nie ulega też wątpliwości, że poeta romantyczny widział w przyrodzie różne barwy i odcienie, zależnie od swych chwilowyh uniesień, przelotnych uczuć i nastrojów. Ta sama rzecz różne oddźwięki mogła wywołać w duszy romantyka — w słodyczach życia mógł widzieć piołun goryczy, w piorunach nieszczęść umiał podziwiać piękności tęczy. Ta siła wewnętrzna i zdolność wywoływania obrazów o barwach wręcz przeciwnych była przyczyną, że poeci romantyczni przedstawiali sobie świat albo zbyt idealnie, nie znając wędzidła dla skrzydeł rozmarzonej duszy, albo też — co się o wiele częściej zdarzało — widzieli wszystko skąpane w czarnym, w bezdennym smutku.

Czarne obrazy u poetów tej doby stąd mają tyle ponurych barw, że mały nawet cień, zestawiony z światłem, widoczniej się odbija niż na tle obojętnem; dusza poetów była jasna, a tło, a rzeczywistość bez cieni być nie mogła.

Stąd też ten gorzki i cierpki i rozpłakany, choć nie głęboki, bo prawie nigdy nie miał głębszych przyczyn - pesymizm u romantyków.

Lekarstwem zaś przeciw temu była o ile możności jak najdalsza ucieczka od świata, a zamknięcie się w komórce swej duszy, w skrytości serca.

http://rcin.org.pl

„Są w świecie serca, które, w młode lata
Straciwszy szczęście w samym życia kwiecie,
Nie mogąc w niebo ulecieć ze świata,
Żyją, a przecież nie żyją na swiecie,
Lecz, nim śmierć więzy cielesne rozkruszy,
Pomiędzy niebem a ziemią się ważą,
Tworzą świat nowy, świat serca i duszy —
W tym świecie żyją, kochają i marzą.“

Kraina marzeń — to najmilsza, najpiękniejsza, jeżeli nie jedyna kraina, w której poeta romantyczny mógł się czuć sobą. Mochnacki wyraził się niedwuznacznie, że niema poezji bez silnego indywidualizmu, któryby poetę przenosił w krainy niecodzienne, w krainy idealne. „Niezaprzeczona rzeczywistość najczęściej jest tylko spoczynkiem lub niedołężnością umysłu. Prawdziwym żywiołem jego są natchnienia, świat idealny, kraina cudów i złudzeń. i to eteryczne dążenie, w którem indywidualność poety stopniami niknie i stopniami jednoczy się z Wszechogromem... i tam dopiero, gdzie nie wystarczają zwyczajne rozumowania, mieszka niewątpliwa pewność, gdzie ustają dowody, zaczyna się rzeczywistość w poezji...“ [1])

Tak, żyjąc wśród świata, mógł romantyk na skrzydłach marzenia uniknąć świata kolców i cierni. A że to było dla niego wielką ulgą w bolu — jeżeli nie zupełnem uśmierzeniem — i to nietylko w cierpieniach wmówionych w siebie, ale i w najrzeczywistszych, do jakich musimy zaliczyć ból ojczysty, daje nam świadectwo autor „Pana Tadeusza“:

„Jedyne szczęście, kto, w szarej godzinie
Z kilką przyjaciół siadłszy przy kominie,
Drzwi od Europy zamykał hałasów.
Wyrwał sie myślą do szczęśliwszych czasów
I dumał, marzył o swojej krainie...“ [2])

Poeci — rzecz jasna — nie kończyli na samych marzeniach, na „tworzeniu sobie ojczyzny w myśli.“ jak się wyraził Mochnacki— lecz marzeniom tym, tym myślom nadawali formę słowa, przez co marzenia przybierały piękne kształty i jeszcze piękniejsze kolory. „Twoje myśli — powiada Spitznagiel do Słowackiego — świetniej w słowach płoną, niż, gdy w sercu zamknięte.“ [3])

---

[1]) Pisma, wyd. Śliwińskiego str. 7 — 8.
[2]) Mickiewicz I. 279.
[3]) Słowacki I. 9.

http://rcin.org.pl

Samo marzenie jest dzieckiem subjektywizmu jeżeli przyjmiemy, że wszystko, o czem poeta marzy, jakby około osi obraca się około osoby poety — a tak naprawdę było u wszystkich romantyków. Co więcej snucie tych marzeń we formie poezji, ubieranie swych myśli w barwy słów, pochodziło również w ogromnej mierze ze subjektywizmu poety — bardzo często w pezji szukał poeta siebie samego. Nawet wtedy, kiedy obnażali rany serca swego przed oczyma czytelnika, nawet wtedy na pozór tylko było to z bolem połączone — w rzeczywistosci wynurzanie się niektórych poetów z najtajniejszych swych przeżyć było ich potrzebą, a więc i w tem szukali siebie.

Skarżą sie poeci z autorem „Beniowskiego": „Ty wiesz, ile muszę cierpieć, ażebym śpiewał" — głosy te jednak są zarazem dowodem, że cierpienie to ich byłoby stokroć sroższe, gdyby go wyśpiewać nie mogli. Pieśń jest ich płodem, który, gdy czas nadejdzie, musi się oderwać od łona.

„Bo słuchaj! pieśń ma to cząstka życia,
Tam jest krew moja, tam są łzy moje,
I mego serca gwałtowne bicia,
I uczuć moich i myśli roje!
A każdą żeby dostać, wyjawić,
Muszę wprzód serce mocno rozkrwawić!
— — — — — — — —
Męczarnia wieszcza w chwili tworzenia,
To boleść matki w chwili porodu —". [1])

I jeszcze dalej możemy się posunąć, przynajmniej jeżeli weźmiemy pod uwagę poetów polskich. Polskim poetom romantycznym przypadło w udziale pieśnić na grobie ojczyzny. — Grób ojczyzny, jej męka, jej śmierć — to przedmiot ich poezyj. Lecz bole ojczyzny były ich bolami, były też bolami wszystkich prawych Polaków. W marzeniach o swej „Pani świętej", w poezji znaleźli poeci wiele ulgi dla siebie; ulgę tę wsączali we wszystkie serca, cierpiące z tych samych, co i oni, powodów. Bo też marzenie dostarczało naszym wieszczom, którzy więcej czuli bolu od innych ludzi, siły do życia i siły do tego, by nie pękło ich serce z bolu nad ojczyzną. To marzenie rozpłomieniło w nich wiarę, że ojczyzna nie zginęła, w marzeniach widzieli ją zawsze żywą i świetlaną przed oczyma duszy. Najlepszym tego dowodem „Przedświt". A Słowacki takie słowa wkłada w usta poety:

---

[1]) Karol Baliński „Parys - wieszcz" 1844.

http://rcin.org.pl

„O, tak! Nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę
Chociażby, jak trup, w grobie leżąc, zbrzydła —
Potargam wprzódy ją pieśnią za pierze,
Porwę ją wprzódy na pieśniane skrzydła,
Porwę ją z ziemi tak, jak wicher bierze,
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie sidła,
Podniosę w niebo..." [1])

Chociaż w tych i podobnych pieśniach nieśli poeci ogromną ulgę narodowi, chociaż to, co powiedział Zaleski, mieli prawo wszyscy powiedzieć o sobie: „Pieśniami chciałem ulżyć jego (narodu) męce" [2]), chociaż wreszcie te pieśni były głosem własnego ich serca — w tem wszystkiem, nawet w swych bólach, polscy poeci romantyczni widzieli wiele swego ja. Na dowód wystarczy przypomnieć sobie tak częste zestawianie swej osoby z ojczyzną całą, o czem będzie mowa poniżej.

Poezja romantyczna, choćby tylko ze względu na subjektywizm poetów, zupełnie się różniła od poezji wszystkich wieków poprzednich. Do tego czasu, aż do epoki romantyzmu, subjektywizm nietylko nie święci triumfów, ale jeżeli kiedy wychyli nieco głowy w literaturze, czyni to z wielką nieśmiałością. W romantyzmie zaś subjektywizm odgrywa najważniejszą rolę. Nie można sobie wyobrazić romantyka, któryby na jakiś czas zapomniał o swojem ja. Bo w żadnej epoce nie występuje subjektywizm w poezji tak jasno, tak wyraźnie, tak programowo, jak w epoce romantyzmu. Można zgóry twierdzić, że każdy bohater poematu, to albo wiernie oddany portret autora, albo przynajmniej jeden rys charakterystyczny ma wspólny z autorem. Nikt nie wątpi, że Konrad — to Mickiewicz, że Kordjan — to Słowacki; a o „Irydjonie" powiada autor: „Napisałem coś podobnego do czegoś, co jest we mnie". [3])

Byron nie spełnia życzenia Moora, nie pisze elegji na temat jaki mu Moore podał, tłumacząc się: „Nie mogę pisać o niczem bez pewnego osobistego doświadczenia i podkładu." [4])

A ileż to mamy takich utworów w polskiej literaturze romantycznej, w których osoba bohatera utożsamia się z poetą,

---

[1]) Słowacki I. 13.
[2]) „Niewyśpiewana".
[3]) Kleiner I. 153.
[4]) Tretiak, „Przegląd Warszawski" 36, 242.

http://rcin.org.pl

przejmuje coraz to więcej jego cech, poczem rozpływa się zupełnie i niknie jak sen, a na jej miejscu pozostaje osoba, duch poety. „Król-Duch" najlepszym tego przykładem. Poeta nie przetwarza, nie odtwarza — poeta romantyczny tworzy: „Ty wiesz, ile muszę cierpieć, abym śpiewał". Świat poezji, oddychający tylu barwami, tętniący tylu uderzeniami życia, nietylko stawał przed oczyma duszy poety — poeta go stwarzał siłą swej woli, ozdabiał potęgą swojej wyobraźni, a jako stwórca tego świata, żył jego życiem, bolał jego bolem, łkał jego jękami, kochał jego miłością. Ideały bohaterów pokrywały się w zupełności z ideałami poety. Nic więc dziwnego, że poeci nie dbali o imię bohatera, że Słowacki i Krasiński często nazywali swych bohaterów „On" — a potem „ja". Bo czuli przecież, że jakiekolwiek im dadzą imię, czy ich nazwią Konradem, czy Irydjonem, czy On, czy Ja, czy 44 — to wyjdzie na jedno. Bohaterem bowiem w poezji romantycznej, bohaterem występującym w koronie jakiegoś ideału, był zawsze sam poeta. Ponieważ zaś nie było w polskiej poezji romantycznej wyższego ideału nad ojczyznę, poeci nasi tylu więzami prawdziwego synostwa, bolu, łez, krwi i pieśni związali się ze swą najdroższą, że nigdy nie używali, mówiąc o Polsce, zaimków osobistych w liczbie mnogiej, lecz zawsze w liczbie pojedynczej: „Polsko moja..." „Ojczyzno moja..." A jeszcze potem: „Ja i ojczyzna — to jedno".

Przykładem, jak szerokie kręgi może zatoczyć subjektywizm autora w poezji romantycznej — przykładem, że subjektywizm w poezji może niekiedy odegrać rolę nietylko olbrzymią, ale wprost wyłączną — tak, wszystko inne prócz subjektywizmu jest w poemacie tłem tylko, albo niewiele znacznym dodatkiem — przykladem tego w literaturze polskiej jest „Beniowski".

Romantycy z zasady już czcili wielce poezję i dbali o nią więcej niż o wszystko inne. Nietylko w swych utworach, ale i w życiu nawet szukali poezji — we wszystkiem chcieli widzieć poezję, zawsze chcieli być poetyczni. Wystarczy np. zwrócić bodaj trochę uwagi na życie tego poety polskiego, który miał życie najpoetyczniejsze ze wszystkich poetów, na życie Słowackiego, który nie znał dni powszednich, który nieustannie bujał po przestworzach poezji, który w poezję był tak bogaty, że nią ożywiał i upiększał najobojętniejsze, najprozaiczniejsze przeżycia, który wreszcie siłą woli tworzył z swego życia jedno długie, nieprzerwane pasmo uroczej poezji. Najpiękniejszym zaś i najwymowniejszym dowodem tego — to listy poety. Te najpiękniejsze wyrazy jego duszy noszą na

http://rcin.org.pl

sobie wyraźne cechy artyzmu. Poecie nie chodziło tyle o stawianie blasków i barw piękna przed naszemi oczyma, jak raczej o zostawienie wiecznego pomnika, któryby był dowodem, że każda chwila jego życia była opromieniona snopem poezji.

Oto jedna więcej przyczyna, skłaniająca poetów romantycznych do zajmowania się sobą w swych utworach. To było w programie romantyzmu. Pierwszy wielki romantyk karmił się widokiem łez własnych, a nawet nie zapomniał uwiecznić tego w swych wyznaniach. „Ileż razy, zatrzymawszy się, aby się wypłakać do woli, siedząc na dużym kamieniu, przyglądałem się, jak moje łzy kapały do wody".[1] Romantyk umiał każdy moment, każdy przedmiot wyróżnić i upiększyć. Ta właściwość poezji romantycznej zbyt jaskrawo odbijała od poezji salonowej — i dlatego nie mógł jej nie zauważyć autor złośliwej „Flory", który w usta romantyka takie wkłada słowa:

„Zdala próżnych zasad smaku
Pewnej strzegący granicy,
My, Goethego zwolennicy,
Przedmioty bierzem bez braku".[2]

Bo też romantyk w pierwszym rzędzie przez to mógł zadokumentować swój romantyzm, że igrał wprost z całym światem. W promieniach i cieple indywidualizmu najsroższy ból przetapiał się w rozkosz — na cierpienie patrzono jako na najkrótszą drogę, wiodącą do wielkości. W ten sposób silny indywidualizm, uczący poetę, że jest do czegoś wielkiego przeznaczony, że jest naczyniem wybranem musiał mu równocześnie wszczepiać przekonanie, że droga, którą kroczy, musi go doprowadzić do owego wielkiego celu. Stąd w promieniach słonka indywidualizmu tuż obok kwiatów szczęścia i miłości krzewią się głogi bolów i rozczarowań. Co więcej, gdyby jedno z nich wydarto, wieniec życia poetycznego nie byłby pełen, akord czynu poezji byłby pusty, raziłby brakiem jednego dźwięku. Romantyk nietylko umiał pomostem indywidualizmu łączyć skrajnie przeciwne uczucia, ale wierzył, że ta rozmaitość jest rozmaitością tęczy, zwiastującej pogodę harmonji — ideał.

Epika od najdawniejszych czasów dążyła zawsze do tego, aby bohaterom dać jak najwięcej życia — aby, o ile możności

---

[1]) Wyznania, tłumaczenie Boya, I. 207.

[2]) Pamiętnik Literacki, IX. 509.

http://rcin.org.pl

przekonać czytelnika, że dzieje opisywane, to nie fantazje, lecz rzeczywistość. Trudno się pozbyć wrażenia, że żyli bohaterzy: Achilles, Eneasz, Ulisses i t. d. Ale mimo to wszystko poeci usuwali się zupełnie poza scenę, o sobie nigdy nic nie mówili. A jeżeli wspominali nawet o sobie, to zawsze w ten sposób, że czytelnik odrazu zgadnie, iż poeta nie odtwarza nic ze swego życia, tylko bądźto snuje przędzę marzeń, bądź też jakąś ideę ubiera w szaty alegorji. Jasną jest rzeczą, że i w pierwszym i w drugim wypadku pisanie o sobie samym ma bardzo mało wspólnego z subjektywizmem. Cały ogromny poemat napisał o sobie Dante, a do dziś dnia — mimo, że żaden utwór poetyczny niema tyle komentarzy, (a może właśnie dlatego) co „Boska Komedja", nie rozstrzygnięto jeszcze przekonywająco, jak rozplątać te całe nici alegoryj, rozciągających się po poemacie od krańca do krańca.

Kochanowski pisze za czasów swych włoskich o uczuciu, którego opis najmniej możliwy do naśladowania — bo o miłości. Ponieważ jednak brak nam wszystkich danych biograficznych poety z tego czasu, na podstawie samych poezyj miłosnych nie możemy stanowczo odpowiedzieć nawet na to pytanie, czy piewca Lidji naprawdę się kochał. Wszystko to następstwem tego, że cała poezja przedromantyczna — nawet w liryce — do tego stopnia dążyła do przedmiotowości, iż oprócz nielicznych wyjątków nie dopuszczono w poezji do głosu żadnych dygresyj subjektywistycznych.

Romantycy zaś obrali wręcz przeciwną drogę. Romantycy — jak im zaraz w początkach zarzucali klasycy — nie potrafili śpiewać nie o sobie; romantyk, mimo przestróg „tłumu" — „o sobie tylko w każdej nucił dumie".

Książką nadzwyczaj poczytną na samym początku epoki romantycznej były „Wyznania" J. J. Rousseau'a, a pod wpływem tychże wyznań przypomniały się też światu „Wyznania" św. Augustyna. Wzięcie zaś i poczytność zawdzięczają „Wyznania" filozofa genewskiego przedtem nieznanemu, a występującemu u niego w najpełniejszym rozkwicie subjektywizmowi.

Romantycy, cokolwiek opisują, starają się wpierw wchłonąć w siebie, doświadczyć tego wszystkiego, to wszystko wpierw przeżyć — a potem dopiero opisywać. Epik z w. XVII tak powiada o rzeczach, które opisuje:

„Tak twierdzę, jam tam nie był..."

http://rcin.org.pl

A romantyk kończy swą epopeję słowami: [1])

„I ja tam z gośćmi byłem, miód i wino piłem,
A, com widział i słyszał, w księgi umieściłem".

A o dziejach z „Konrada Wallenroda" mówi: „Znałem ludzi dwoje".

Tak więc w jednych utworach romantycznych treść jest przesiąknięta subjektywizmem autora, w innych starają się poeci takie wrażenie wywrzeć na czytelniku, jakby byli bardzo dobrymi znajomymi osób, występujących w ich utworach.

Prawda, że tło wieku oddziałuje na poezję i tworzy poetów: „Taki wieszcz, jaki słuchacz". Z tego zaś wypływa druga prawda, że poeta tworzy, śpiewa i pieśni na miarę siebie samego, ponieważ też jest dzieckiem wieku. Dzieła poetów — to oni sami, a każdemu ze swych bohaterów dali przynajmniej cząstkę duszy. Do malarki i poetki Angeliki powiada Herder: „Du malest, was Du bist".[2]) To samo możnaby powiedzieć o wszystkich poetach romantycznych.

---

[1]) T. 122.

[2]) Potocki „Wojna Chocimska".

http://rcin.org.pl

Tworzenie nowych światów.

Na istotę szczęścia różnie się zapatrywano. Romantyzm cały zgadzał się w tem w poglądzie na szczęście, iż szczęście nie z zewnątrz przychodzi, ale je tylko w nas samych znaleźć możemy. Wyobraźnią nawet jesteśmy w możności stworzyć sobie szczęście. Oto Odyniec i Krasiński zapisują równocześnie w 1830 r. w Genewie te słowa w swoich pamiętnikach: „Człowiek wtedy tylko może się nazwać szczęśliwym, kiedy rozumie i czuje poezję swego położenia lub chwili, choćby ją sam sobie uroił".

Kto czuje w sobie moc tworzenia sobie samemu szczęścia, kto to wyraża — u tego indywidualizm zebrał już piękne owoce. A takich owoców w literaturze romantycznej bardzo wiele. Bo romantyzm, przejąwszy od Fichtego ukochanie jaźni i uwielbienie dla woli, snuł dalej wątek myśli i uczucia w tym samym kierunku. A kiedy poeta romantyczny patrzył na świat i szukał tam miejsca dla swych ideałów i kiedy na świecie nie mógł odpowiedniego znaleźć miejsca, gdyż świat mroził jego zapały, wicher codzienności odrywał najpiękniejsze płatki kwiatów jego serca, a ziemia cyfr i interesu zabijała jego ideały — wtedy dopiero uczuł w sobie moc indywidualizmu, która tworzyła światy nowe, inne, lepsze. Światy te, roztętnione życiem, jakie w nie tchnął romantyk, nie były dla poetów mniej rzeczywiste, niż te, w których pyle stopa ich kroczyła.

Romantyzm wiele, wiele kwiatów świeżych zasiał na niwie umysłowości. Są między niemi i takie kwiaty, które swej świeżości nigdy nie utracą, których nie zetnie ostrze zimnego rozsądku, które wytrzymują najsroższe zawieruchy materjalizmu i nawet z pod najgrubszej skorupy zwątpienia wychylą głowę do słonka wiary. Takim kwiatem zasiewu romantycznego jest wiara w swą siłę

http://rcin.org.pl

twórczą — wiarę, przenoszącą wierzącego w krainę, „kędy zapał tworzy cudy". Na romantykach wychowani wznosili ten gmach wiary coraz wyżej i wyżej, Schopenhauer i Nietzsche w filozofji w poezji zaś Ibsen. Schopenhauer cały swój system filozoficzny oparł na woli, przez którą sami się stwarzamy. Za nim powiada Nietzsche: „powinieneś stać się, czem naprawdę jesteś".

Romantycy, a jeszcze więcej na romantykach wychowany Ibsen — uwielbiali wolę; tego chyba nikt nie mógł nie zauważyć, czytając bodaj pobieżnie ich poezje.

Brak siły woli u całego współczesnego pokolenia — oto grzech śmiertelny, w który bije Ibsen w każdym dramacie kamieniem potępienia. I ten poeta, który sam sięgał nieraz do sag po wątek do swych utworów i dowodził, że ballada wnosi wiele żywego piękna do poezji, a który z drugiej strony drwił i szydził niemiłosiernie z fałszywego romantyzmu, cenił bardzo wysoko u człowieka siłę woli, którą romantycy — przynajmniej na polu poezji — dokonywali cudów czaru i piękna.

W poezjach romantycznych odżyło to powiedzenie Chrystusa: gdybyś miał wiarę (wolę), mógłbyś nią góry z miejsca na miejsce przenosić. Że zaś poeci w tym względzie utożsamiali poniekąd wiarę z wolą, mamy tego dowód np. w „Dziadach", gdzie chyba nie o wierze, ale o woli mówi duch do Konrada, że każdy człowiek mógłby „myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony". Wyraźnie to zresztą tłumaczy Mickiewicz w Improwizacji: „Zechcę, i wnet je zatrzymam jak w sidle".

Siła woli przenosiła poetę w zupełnie inne krainy, siłą woli czarowali oni wszystko, czego się ich wyobraźnia dotknęła i morzem kwiecia umieli ustroić najsuchsze pustynie życia codziennego. Siłą woli przekreślali wszelkie teorje poznawania rzeczy zmysłowych. Nietylko, że opierając się na teorji poznania Kanta, przesunęli decydującą rolę w poznawaniu rzeczy od przedmiotu do podmiotu, ale poszli jeszcze dalej, znacznie dalej — nie znają różnicy między światem tzw. rzeczywistym a światem snu. Jak we śnie widzi człowiek, słyszy i czuje bez pomocy zmysłów — tak poeci romantyczni i czują i działają, chociaż „tam na ziemi me ciało... w ojczyźnie serce me zostało". Zatracają również i drugą podstawową różnicę, zachodzącą między snem a rzeczywistością — u nich przedmioty nie podlegają prawom, powszechnie związanym z rzeczami tego świata — prawa te albo zupełnie się ulatniają, albo się mieszają z sobą: „Dźwięk ten gra i płonie, mam go

http://rcin.org.pl

w uchu, mam go w oku".[1])

Poeci zatem romantyczni przypisują sobie krainy świata odrębne, niedostępne dla zwykłych śmiertelników:

„Głupi, zaledwie z wieści wyobraźnię znają
I nam, wieszczom, o niej bają".[2])

Nazwijmy je, jak chcemy, nazwijmy je krainą marzeń, czy snów, czy wyobraźni, czy wreszcie stanem natchnienia, to rzeczy samej zupełnie nie zmieni; nie zmieni to wcale faktu, że poeta, nie chcąc pomieszać się w tłumie, bo czując się wyższym od tłumu, znalazł w sobie dość siły do stworzenia sobie świata lepszego, zamkniętego dla ucha i oka niepoety.

Pominąwszy nawet takie utwory jak „Improwizacja", „Kordjan" (scena na szczycie Mont Blanc), jest jeszcze wiele innych w poezji romantycznej, w których cześć poety dla woli jasno, wyraźnie i silnie się przebija. Bo przecież poecie romantycznemu wystarczyło chcieć, a siłą woli tworzył cuda światów.

„...czuję w sobie, że gdybym mą wolę
Ścisnął, natężył i razem wyświecił,
Możebym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił".[3])

Nie wszyscy czuli taką siłę woli w sobie, jak autor „Improwizacji" — wszyscy jednak, pod wpływem rozbudzonego subjektywizmu, w kwiatku, gałązce, kamieniu — wszędzie wokoło siebie widzieli rzeczy, jeżeli nie stworzone, to przynajmniej upiększone, ozdobione ich wolą. Wychowana na romantykach powieściopisarka powiada o twórcy-artyście, że „w każdej fali powietrza, światła, woni, w każdym kamyku przydrożnym i każdej trawie polnej, w linjach każdego ludzkiego oblicza i westchnieniu każdej piersi ludzkiej, tkwi cząstka duszy świata, niewidzialnemi nićmi połączona i w ruch ją wprawić mogąca, jeżeli tylko naprawdę jest to dusza artysty".[4])

To romantyczne — miej serce i patrzaj w serce, chcąc zobaczyć cud na ziemi — było i cechą i prawdziwem i jedynem szczęściem dla poetów. Chcąc bowiem być szczęśliwym, trzeba było umieć stworzyć sobie szczęście.

---

[1]) Mickiewicz I. 334.
[2]) Mickiewicz I. 325.
[3]) Mickiewicz I. 335.
[4]) „Nad Niemnem" II. 123.

http://rcin.org.pl

„Szczęśliwy, kto potrafi na drobnej iskierce
Unieść się między światów gorejące koła,
Widzieć naturę, całym jaśniejącą blaskiem,
W zwierciedle porannej łezki
I pojąć wielki majestat niebieski
W ruchu mrówki".[1])

Pierwsi poeci, którzy to potrafili uczynić i którzy to czynili z pełną świadomością rzeczy — to poeci romantyczni.

„Wieszczowi bowiem potrzeba tak mało!
Zbłyśnie się w duchu — on już słońce wita!
Jeszcze się stać ma — jemu już się stało!
Jeszcze cud w pączku — jemu już rozkwita".[2])

A cuda te dzieją się na błoniach poezji, „gdzie »ja« człowiecze świat z siebie dobywa i przeszłość wskrzesza...".[3])

Najromantyczniejszy poeta wyraził to wprost, bezpośrednio charakteryzując się w swej autobiografji:

„W duszy dziecinnej woli czarnoksięska siła,
Ciągłem myśleniem, ciągłem rozwijania snuciem,
Niewyjawiona słowy — często w ludzi biła.
Zaczarowanie wolą nazwali »zaczuciem«;
Bo nieraz wśród ciemnego tłumami kościoła,
Którą z klęczących dziewic natrafiwszy losem,
Wołali na nią silnie niemym duszy głosem:
Wtenczas twarz odwracała od Pańskiego stoła,
I pośród tłumu ludzi jej wzrok, w zadziwieniu,
Nieobłędnie rzucony, na twarz dzieci padał,
Jak gdyby na wołanie duszy odpowiadał,
Jak gdyby ją po znanem wołali imieniu".[4])

Skrajny subjektywizm Fichtego nie mógł nie spodobać się romantykom. Przylgnęli do niego romantycy jak pszczoły do kwiatów i wolą swoją tworzyli całe kręgi światów nowych, nieistniejących dla nikogo innego, albo też w świat prozy rzucali siłą woli tyle barw tęczowych, że sami rozkoszowali się nim jako najpiękniejszą poezją. Tylko oczy poetów zdolne były oglądać te tęcze, które blakły w oczach niewybranych.

---

[1]) Goszczyński: „Ostatnia przechadzka"
[2]) Słowacki, I. 318.
[3]) Słowacki, I. 369.
[4]) Słowacki, I. 9.

http://rcin.org.pl

Ze wszystkich poetów polskich najwyraźniej znać wpływ Fichtego, rzecz jasna nie bezpośredni, u tego, który był najromantyczniejszym poetą w Europie. Słowacki spoił w swej duszy i w swej twórczości wszystkie skrajne cechy romantyzmu w stopniu najwyższym. Żadna jednak z tych cech nie przekroczyła swych granic do tego stopnia, by aż nabierała znamion ujemnych. Tak samo i pod tym względem.

W cytowanym wyjątku z „Godziny myśli" mamy dowód, że romantyk — napewno nie bez wpływu rozwijających się wtedy nauk spirytualistycznych w różnych odcieniach — zwracał uwagę i to zupełnie świadomie, na wolę. Wolą bowiem — zauważa Słowacki — możemy zupełnie dobrze oddziaływać na świat zewnętrzny.

A w Listach swych [1]) podkreśla wiarę w to, że z choroby, na jaką zapadł jako czteroletnie dziecię, nie wyratowały go lekarstwa, ale silna wola rodziców. Oddźwięki tego mamy też w „Godzinie myśli":

„Nie śmiała wyrzec, dziej się wola nieba".

Raz jeszcze, owe wyrazy silnego subjektywizmu — to kwiaty wyrosłe z zasiewów filozoficznych Fichtego. Tak samo i „Balladyna", która „wychodzi na świat z arjostycznym uśmiechem na twarzy, obdarzona wnętrzną siłą urągania się z tłumu ludzkiego, z porządku i ładu..." [2]) jest (znowu nie bezpośrednio) oddźwiękiem nauki Fichtego o jaźni. A słowa, któremi się tłumaczy poeta, dlaczego tak postąpił, a nie inaczej, są zupełnie zgodne z teorją Fichtego, Fichte podpisałby je napewno: „Niech tysiące anachronizmów przerazi śpiących w grobie historyków i kronikarzy — a jeżeli to wszystko ma wnętrzną siłę żywota, jeżeli stworzyło się w głowie poety podług praw boskich, jeżeli natchnienie nie było gorączką, ale skutkiem tej dziwnej władzy, która szepce do ucha nigdy, we śnie nawet, nie widziane istoty, jeżeli instynkt poetyczny był lepszym od rozsądku, który nieraz tę lub ową rzecz potępił"...

Kiedy więc zetknął się romantyk ze światem i przekonał się, że świat ten nie jest godzien, aby się z nim wiązać, wtedy trzeba było czuć w sobie posłannictwo „króla-ducha", ażeby złożyć na czas jakiś swe skrzydła, zniżyć się do gromad powierzonych sobie i całą siłą ducha wznosić je w krainy wyższe. Dla ogółu

[1]) Słowacki, I. 149.

[2]) Słowacki II. 33.

http://rcin.org.pl

zaś romantyków wola — ta ubóstwiana wola — była najlepszym środkiem do unicestwienia świata zepsutego, a stworzenia sobie krain po swej myśli pięknych.

* * *

„Głuche cierpiących jęki śmiech ludzki nieszczery,
Są hymnem tego świata — a ten hymn posępny,
Zbłąkanemi głosami wiecznie wniebowstępny,
Wpada między grające przed Jehową sfery,
Jak dźwięk niesfornej struny. Ziemia ta przeklęta,
Co nas takim piastunki śpiewem w sen kołysze!“ [1])

Takim zgrzytem rozpoczyna autobiografję jeden z najromantyczniejszych poetów świata. Słowa te jednak są nietylko jego wyrazem — słowa te podpisałby każdy romantyk. Niezadowolenie z tego świata — to charakterystyczny rys wszystkich dzieci romantycznych. Nic tedy dziwnego, że przy zetknięciu się ze światem rwały się podobne tony dysharmonji z ich serc rozgoryczonych, nie mających dla świata nic prócz pogardy. Nic także dziwnego, że po całem błoniu poezji romantycznej porozkładała się gęsta mgła pesymizmu. Zaznaczyć jednak należy, że pesymizm ten był po większej części tylko dekoracją; prawdziwego, głębokiego pesymizmu mało znajdziemy u romantyków, bo nie było żadnych przyczyn głębszych po temu. U nas prawdziwy pesymizm, pesymizm głęboki i niekłamany wieje z „Marji” Malczewskiego.

W teorji jednak każdy z romantyków narzeka na otaczający go świat, każdy szuka czarnych barw do swoich poezyj.

Romantycy gardzą tym światem dlatego, że widzą wiele, bardzo wiele zła na świecie. Fakt jednak, że nie przestają nigdy walki z tem złem świata, dowodzi, że i to zło było dla nich i dla ich poezyj dekoracją. Nie umiemy sobie wyobrazić romantyka bez narzekań i żalów. — Ale to nie jest pesymizm. Pesymizm — np. u poetów najnowszych — znajdował ujście bardzo często w nirwanie; czego żadną miarą nie możnaby ani pomyśleć o romantykach. Pesymizm tedy romantyków był rzeczą urojoną.

Urojonem też było pragnienie śmierci. A jeżeli który z romantyków naprawdę pragnął śmierci, pragnął jej tylko z nadmiaru

---

[3]) Słowacki, I. 7.

http://rcin.org.pl

indywidualizmu. W żądzy tej śmierci silniej niż śmierć przebijała się żądza życia — ale innego, lepszego, wyższego niż świat ten ziemski dać może.

Miłość górowała prawie w całej literaturze romantycznej ponad wszystkiemi innemi uczuciami — Gustaw miał bardzo wiele i wzorów i naśladowań. Ten sam romantyzm, który przez wyolbrzymienie indywidualizmu narzucał przekonanie, że niema większego nieszczęścia niż rozerwanie węzła miłości, kazał nieraz nieszczęśliwemu kochankowi szukać innego, nieziemskiego sposobu połączenia się z kochanką — wierzono, że śmierć jest najpewniejszym środkiem do połączenia się z kochanką na wieki.

Wydawałoby się napozór niezrozumiałą rzeczą, ażeby indywidualizm mógł pchać poetę w objęcia śmierci. Krok ten zrozumiemy, jeżeli uzmysłowimy sobie nietylko, że dusza poety była widownią ciągłych walk i ścierających się uczuć, ale, że indywidualizm poety był tak silnie rozwinięty, iż z pomiędzy wszystkich uczuć jedno uczucie, uczucie poecie najwłaściwsze, górowało zawsze nad innemi. A jeżeli jedno się potęgowało, mogło to czynić tylko kosztem innych. Poeta to sam odczuwał, a nawet czuł dokładnie dwoistość swej osoby i wiedział, że dwoistość ta tylko dopóty trwać może, dopóki jedno uczucie nie owładnie zupełnie innych.

Rousseau czuje w sobie „dwie rzeczy oddzielne, prawie niemożebne do połączenia — bardzo żywy temperament, namiętności żywe, gwałtowne, oraz myśli, poczynające się leniwo, jakby spętane i zawsze zjawiające się dopiero późno. Rzekłbyś, serce moje i umysł nie należą do jednego osobnika. Uczucie, szybsze niż błyskawica, w jednej chwili napełnia mą duszę; ale, miast oświecić, parzy mnie i oślepia. Czuję wszystko, a nie widzę nic".[1]) Tu pierwszy romantyk podkreśla walkę pierwiastków irracjonalnych z racjonalnemi, przyczem ogromną wyższość przyznaje uczuciu nad rozumem. Inni romantycy idą dalej i różniczkują uczucia; czują w sobie całą chmurę różnych, a niekiedy przeciwnych uczuć!

„Odwieczne rozdwojenie w sercu człowieka widzi też Mochnacki — chociaż u niego dopiero od zdecydowania się człowieka na stronę „idei" albo też „rzeczywistości" zależy, czy tegoż osobnika należy zaliczyć do romantyków, czy też nie.

Do uwolnienia się zaś z natłoku uczuć prowadziła przedewszystkiem śmierć. I taka śmierć, która raczej tylko przerodzeniem

---

[1]) „Wyznania" tłumaczenie Boya, tom I. 153.

http://rcin.org.pl

się była, pociągała romantyków. Pragnienie bowiem śmierci u romantyków należy rozumieć jako pragnienie zupełnego złączenia się z najwyższym ideałem, z czemś nieskończonem, z czemś najlepszem. Czy śmierć Gustawa, czy przerodzenie się Konrada, czy przemienienie się Konrada w księdza Piotra (bo i jeden i drugi jest wyrazem poety) czy przeistaczanie się Kordjana — to tylko przytłumianie dwoistości uczuć, przezwyciężanie jednych, ażeby drugim ułatwić rozwój.

A ta wieczna tęsknota, to wieczne pragnienie czegoś niedoścignionego — to tylko jeden z wielu dowodów, że indywidualizm romantyczny nietylko kołysał poetów do marzeń o czemś nadziemskiem, ale budził w nich silne przekonanie, że są stworzeni i powołani do rzeczy osobliwszych. Tej tęsknoty jednak nic ugasić nie mogło — nawet religja, nawet wiara nie mogła być balsamem na rany. Albo raczej mogła to uczynić wiara, ale wiara utworzona przez poetę; wiarę bowiem romantycy czerpali z uczucia — z różnicy uczuć musiała tedy wypływać różnica wiar. Na paradoks wygląda zdanie Schleiermachera: „...nichst ist unchristlicher, als Einförmigkeit in der Religion zu suchen". [1])

Takich zmian, przeradzań się osoby wymagała teorja romantyzmu niemieckiego. Przecież teorja przeciwieństw Hegla nie mogła się nie obić o poetykę. Fryderyk Schlegel upatruje w przeciwieństwach znamię zamiłowania do prawdy i cechę wielostronności. [2]) A tak prawda, jak też wielostronność nie były obojętne dla żadnego romantyka.

Świat ten zasługuje na wzgardę — twierdzi romantyk. Obowiązkiem więc jest — jeżeli siły starczą — stworzyć sobie świat nowy, piękniejszy, lepszy. To było dla romantyka nietylko obowiązkiem moralnym, ale wprost koniecznością, bo jedynem szczęściem. Pierwszy to głosi ojciec romantyzmu w swych „Wyznaniach": „Zacząłem mianowicie karmić się sytuacjami, które zainteresowały mnie w książkach, odmieniać je, kombinować, stosować do siebie, wżywając się w jedną z działających osób, oglądając się w naj-

[1]) Cytat za Zieglerem »Die geistigen und sozialen Strömungen Deutschlands im XIX uud XX Jahrhundert«. Berlin. Bondi 1921, str. 32.

[2]) O. F. Walzel »Deutsche Romantik« Aus Natur und Geisteswelt L. 232. str. 14.

http://rcin.org.pl

bardziej mi ponętnych położeniach, słowem, żyjąc życiem urojonem, w które się wkońcu zupełnie wcielałem i które wyzwalało mnie z opłakanej rzeczywistości... Nie mogąc znaleźć w życiu rzeczywistem istot, któreby mu były pokrewne, serce to zmuszone jest karmić się fikcjami".[1]) Za Rousseauem autor „Werthera" takie słowa podsuwa pod pióro swemu bohaterowi: „Ich leide viel, denn ich habe verloren, was meines Lebens einzige Wonne war, die heilige belebende Kraft, mit der ich Welten um mich schuf".[2]) Największem nieszczęściem dla romantyków byłoby pozbawienie ich siły tworzenia sobie nowych światów. Dlatego też Słowacki po tym przerażającym zgrzycie, którym zaczął „Godzinę myśli" dodaje zaraz:

„Szczęśliwy, kto się w ciemnych marzeń zamknął ciszę,
Kto ma sny i o chwilach prześnionych pamięta! [3])

A dalej mówi o sobie:

„Dziecko z czarnemi oczyma,
Młodsze wiekiem, natchnieniom dało myśl skrzydlatą
I wypadkami myśli żyło w siódmem niebie,
Młodszy marzenia stroił czarnoksięską szatą,
A potem silną wolą rzucał je przed siebie,
I stawały — i widział przed sobą obrazy... [4])

Słowacki pod tym względem nie należał do wyjątków — bo pod tym względem nie było wyjątków pomiędzy romantykami. Wszyscy stronili od świata, kochali się w ciszy, w samotności, we własnych marzeniach. Rousseau nie mógł znieść tej „zabójczej kultury", dlatego stronił od niej, poszedł do Pustelni. Naśladowcy jego mieli więcej przyczyn — ma się rozumieć subjektywnych, albo jeszcze ściślej mówiąc, zmyślonych, urojonych — do stronienia od świata i ludzi. Pomocą zaś i osłodą w tem był dla nich silny indywidualizm, który im pozwalał tworzyć światy nowe silną wolą. W jednym z wierszyków wyznaje Mickiewicz, że między ludźmi ciało tylko jego, ciało bez duszy przebywa („mój trup wpośrodku was zasiada") — a duszą buja po innych krainach:

---

[1]) I. 51.
[2]) 233.
[3]) Słowacki I. 7.
[4]) Słowacki I. 8.

http://rcin.org.pl

„Jest u mnie kraj, ojczyzna myśli mojej,
I liczne mam serca mego rodzeństwo;
Piękniejszy kraj, niż ten, co w oczach stoi,
Rodzina milsza, niż całe pokrewieństwo...
Tam, w pośród prac i trosk i wśród zabawy
Uciekam ja..." [1])

To samo powtórzy w „Improwizacji" Konrad Bogu: „Jestem człowiek, i tam, na ziemi, me ciało".

A tak jak Mickiewicz, czynili wszyscy romantycy, pogrążając się w świecie ułudy, w świecie wyobraźni. Zanim Balladyna z „arjostycznym uśmiechem" wyprowadziła za sobą „girlandę" duchów — już przedtem Goethe zaczął swój utwór prawdziwie romantyczny: „Ihr naht euch wieder, schaukelnde Gestalten!"[2]) Zanim Słowacki się wyraził, że rzeczywistość jest dla niego marzeniem, a marzenie rzeczywistością — to samo wypowiedział autor „Fausta".

„Was ich besitze, seh' ich wie im Weiten,
Und was verschwand, wird mir zu Wirklichkeiten".[2])

A Krasiński żyje ze swoim Irydjonem jak z najlepszym przyjacielem. Pisze o nim w liście do ojca: „tu zobaczyłem mojego Irydjona, chodzącego po Forum. Ja go już nie tworzę, obserwuję tylko. Człowiek ten chodzi ze mną po wszystkich ruinach; przez wdzięczność nie dam mu zaginąć".[3])

Nie o kim innym, jeno o sobie powiada Krasiński, że „zbierając wszystko, co było rozsiane w przyrodzie, budował świat idealny, którego części rozprószone w przestrzeni łączyły się z sobą w jego duszy... Silny własną mocą i wielkością swej woli, gromadził w okół siebie widma fantastyczne, które napoły z mgły napoły rzeczywiste, służyły mu do zrozumienia wieków przyszłych i wówczas wyciągał ramiona do świata lepszego, do świata piękniejszego..." [4])

Za główną cechę poezji uznaje Krasiński tworzenie sobie świątyni marzeń, by tamże wieść czytelnika. „Gdyby nie poezja, nie wiem, coby człowiek czynił na świecie i czyby mógł żyć

[1]) Mickiewicz I. 46.
[2]) Faust 73.
[3]) Za Sinką, Bibljoteka Narodowa 42. »Irydjon« X.
[4]) Krasiński, VIII. 53.

http://rcin.org.pl

ciągle otoczony tylko zimną rzeczywistością".[1])

Przykładem śmiałego bujania po polu marzeń jest cały „Farys". Bo „Farys" jest to próba wyszukiwania coraz to innych, coraz to większych przeszkód, ale po to, aby je wszystkie złamać i wznieść się jeszcze wysoko ponad nie. Dowodem tego cały wiersz, a w szczególności sam koniec, który nam wyraźnie zapowiada Konrada:

„Myśl moja ostrzem leci w otchłanie błękitu,
Wyżej, wyżej i wyżej, aż do niebios szczytu.
Jak pszczoła, topiąc żądło, i serce z niem grzebie,
Tak ja za myślą duszę utopiłem w niebie!"[2])

Czem było marzenie dla poetów, o tem wyraźnie powiada Krasiński w „W Albumie Henr. Ankwiczówny", gdzie się tak wyraża: „Marzenie jest nektarem dla duszy i porywa duszę do mieszkania bogów".[3]) Dlatego też już od lat młodych znajduje w marzeniach przyjemność: „Bywają dni, w których, puściwszy wodze młodej imaginacji, lubię bujać po odległych od nas światach".[4]) Dlatego też pisze piękny i pełen fantazji marzycielskiej ustęp p. t. „Marzenie",[5]) a drugi „Wspomnienie".[6])

Mamy i Zaleskiego spowiedź pod tym względem:

„Święć się, święć się, wieku młody,
Śnie na kwiatach, śnie mój złoty.."[7])

Podobnych wynurzeń poetyckich w tej epoce możnaby znaleźć tyle, ileby sobie kto życzył. Czem bowiem marzenie było dla romantyków, widzimy to bardzo wyraźnie ze słów Byrona które przetłumaczył na język polski Mickiewicz:

„...Czemże jest marzenie?
Robotą duszy! Dusza może wyprowadzić
Z nicestwa światy nowe i na nich osadzić
Doskonalsze od ziemskich kształty promieniste,
Wlać im duch trwalszy, niźli w ciała rzeczywiste".[8])

---

[1]) Kleiner I. 60.
[2]) Mickiewicz I. 38.
[3]) Krasiński VI. 6.
[4]) Krasiński I. 11.
[5]) VIII. 42.
[6]) VIII. 47.
[7]) Zaleski 110.
[8]) Mickiewicz I. 79.

http://rcin.org.pl

Echa tych słów odbijają się nieraz bardzo silnie w poezjach naszego wieszcza, który wyzna — taksamo jak i Słowacki — że „senne czucie“ jest dla niego czemś więcej niż „grą wyobraźni“ a to dlatego, że przez to czucie droga do marzeń.

„Prędzej dzień będzie nocą, rozkosz będzie kaźnią,
Niż sen będzie pamięcią, mara wyobraźnią“.[1])

Fakt, że romantyk więcej przebywał w krainach marzeń niż na ziemi, jest jedną z najsłabszych stron romantyzmu. Z tej też strony oceniając romantyzm, powiada Goethe: „Das klassische nenne ich das Gesunde, und das Romantische das Kranke“.

I miał słuszność Goethe, zwracając uwagę na tę słabą stronę romantyzmu — na tę chorobę romantyków. Marzenie bowiem i ciągłe przebywanie w krainach ułudy mogło być dobrem dla poetów autorów i dla nielicznego grona czytelników — poetów. Ponieważ jednak każdy poeta już z zasady, z powołania swojego — polski zaś poeta w czasach porozbiorowych ze względu na szczególny zbieg okoliczności - ma święty obowiązek ukazywać narodowi tęcze piękności, lecz jeszcze większy i świętszy prowadzić swój naród pewnemi drogami do wielkiego celu — i ponieważ bardzo trudno utrzymać harmonję między temi dwoma obowiązkami — obowiązek mniejszy należałoby poświęcić na rzecz tego, który ma wartość żywotniejszą. Ta strona romantyzmu, z powodu której nazwał go poeta niemiecki czemś chorobliwem — marzycielskość — nie wybujała nigdzie tak wysoko, jak u nas; nie wydała nigdzie tak pięknych kwiatów, jak w naszej literaturze mesjanistycznej. Spełniła przez to ogromne zadanie: po tęczy piękności swoich wsączyła w serca rodaków wiele wiary. Ale zarazem w swoich wskazówkach prowadziła naród do ciągłego narkotyzowania się swoją siłą, wiarą, niewinnością — pozbawiała go czucia, nie pozwoliła mu odczuwać, że w tych pięknych promieniach tęczowych ukryty miecz samobójstwa narodowego. Bo przecież cicha ofiara całego narodu na ołtarzu ludzkości równa się w zupełności samobójstwu. A przed prowadzeniem narodu na drogę cichej ofiary ustrzegł się tylko ze wszystkich największy, autor „Litanji pielgrzymskiej“.

Było chorobą ciągłe odrywanie się od rzeczywistości. Choroba ta jednak była zaraźliwa i nie ominęła żadnego romantyka. „Czego też już nie dokazują romantycy! czego nie piszą! Utwo-

[1]) Mickiewicz I. 325.

http://rcin.org.pl

rzyli sobie teraz jakiś młyn wietrzny i, jak Don Quichoty wszędzie ogłaszają, że ich zazdrość napastuje... Mickiewicz z pychą i dumą przekonany, że szaleństwo jest poezją, brudy farbami, ciemność światłem, niezrozumiałość doskonałością..." Tak narzeka Koźmian po wyjściu „Sonetów" Mickiewicza w liście do Fr. Morawskiego.

Uprzedzenia klasyków do romantyków wypływały nie skąd inąd, jak tylko z niezrozumienia zasad poetycznych w epoce romantyzmu. Romantycy, czując siłę indywidualizmu, tworzyli przedewszystkiem pod hasłem tegoż indywidualizmu. Stąd do niczego nie czuł romantyk takiego wstrętu jak do naśladownictwa w jakimkolwiekbądź kierunku. „Nie bądźmy echem!" Poeta romantyczny miał nie naśladować, nie odtwarzać nawet — ale, w całem tego słowa znaczeniu, tworzyć. Jak pająk pajęczynę, tak przędzę poezji musiał poeta wysnuwać ze siebie, z serca. Każdy twór poetyczny musiał być naprawdę płodem, dzieckiem duszy poety. Bo i cóż przyjemniejszego, cóż pożądańszego dla poetów i marzycieli, zniechęconych do świata, światem tym gardzących, nad chronienie się w świecie ducha, w świecie własnych marzeń.

Ze zniechęcenia się do świata rodzi się także ucieczka do czasów minionych, do historji, do czasów, które oglądane z dali przedstawiają się w różowszych kolorach. W tem nie szukano koniecznie historji, zadowolono się historycznością. A jeśli i po temu brakowało źródeł odpowiednich, dotwarzała resztę, a nieraz i wszystko stwarzała wyobraźnia poetów, wspomagana płomieniem indywidualizmu.

„Szczęśliwe czasy dawnych rycerzy!
Szczęśliwe czasy, gdy cud po cudzie
Barwił powieści! Dziś — kto uwierzy,
Jacy to byli żelaźni ludzie,
Jakie to były zamki zaklęte,
W czarnych cyprysach dusze zamknięte?
Takie powieści śpią niewierzone,
Takie powieści kryją klasztory,
Gdzie mnich, przez szyby patrząc barwione,
Światu nadawał tych szyb kolory".[1])

Takiemi słowy uwielbia przeszłość Słowacki w poemacie nie tyle zaczerpniętym z przeszłości, ile wysnutym z fantazji poety,

[1]) Słowacki, I. 110.

http://rcin.org.pl

kierowany silnym indywidualizmem.

Tak jak autor „Żmii", z rozkoszą uciekali w krainę marzeń wszyscy romantycy. Czynili to z lubością, a czynili i poeci, i filozofowie romantyczni; poeci przez malowanie egzotycznego tła poezji i budowanie światów idealnych — filozofowie przez zamykanie się w krainach idei. W każdym jednak razie i jedni i drudzy odwracali się od świata z obliczem pogardy, albo potępienia, albo w najlepszym razie — zimnej obojętności. Serce zaś swoje i myśli zatapiali w krainach innych, wyższych, stworzonych własną duszy mocą. Jasną jest tedy rzeczą, że nie zawsze, albo raczej prawie nigdy poeci romantyczni nie potrafili utrzymać się w zwyczajnych, w umiarkowanych granicach działania — i to, co mówi o Manfredzie Wróżka:

„...Znam cię, synu ziemi,
Znam cię jako człowieka i myśli i czynów,
Równie złych jak i dobrych, lecz zawsze nad miarę",

możemy odnieść i do innych bohaterów romantycznych. Bohaterzy poetyczni byli przecież wyrazem duszy samego poety — a w duszy poety przewalały się wichry i burze uczuć, wyrzucając z siebie potężne gromy indywidualizmu. Oto, co powiada o sobie autor libretta do „Halki":

„Moje marzenie — to szczyty Tatrów;
A moje myśli — to Wisły fala,
Kiedy szalona krami przewala;
A me uczucia, to poświst wiatrów".[1])

Budowali sobie poeci przepiękne domy, pałace, świątynie dla swych najdroższych idei i tam je składali, splatając je gorącem uczuciem. Najpiękniejsze jednak krainy z pośród wszystkich, jakie stworzyli romantycy, są te, w których miała panować miłość. Tworzenie sobie światów nowych — tu można śmiało powiedzieć: nadświatów — nie udaje się nigdy poezji romantycznej tak jak wtedy, gdy chodzi o świat miłości. Tu mamy świat taki, jak „Fragment dziennika"[2]) jak „Fragment marzenia" — a nadewszystko jak poemat snu o miłości „W Szwajcarji".

---

[1]) Włodzimierz Wolski „Zapał" 1843.
[2]) 24. III. 1830.

http://rcin.org.pl

Szamotanie się z prawami świata tego, bunt przeciwko nim, bunt, jakim pałało serce romantyka, nieznoszącego żadnej zapory na swej drodze, oto źródło niejednej śmiałej teorji, mogącej powstać tylko w tej gorącej epoce, w epoce romantyzmu. Teorja bowiem zawsze sięgała wyżej niż czyn, wyżej niż praktyka; a poeci romantyczni zadowalali się przeważnie teorją, marzeniem — na ziemię spuszczając się nie często. Krainą ich rządów było głównie marzenie.

A jak marzenie nie zna praw, lecz sięga, kędy chce i ma, czego pragnie — nie wiąże się ani miejscem ani czasem — nie ma wogóle żadnych granic — tak i poezja romantyczna nie da się objąć okiem, nie da się zmierzyć przepisem, nie krępuje się ani czasem, ani przestrzenią. Romantyk — wbrew pozorom, jakoby poezja nieoddzielna była od filozofji — burzył wszelkie rusztowania teoryj filozoficznych i na lotkach marzenia unosił się ponad świat, w nadświaty.

A jeżeli miał w tym śmiałym locie jakiego przewodnika, to był nim tylko indywidualizm. Tylko silnym indywidualizmem możemy sobie wytłumaczyć zacieranie różnic między przeciwieństwami — co więcej nieuwzględnianie przez poetę różnic nawet między dobrem a złem. Samuel Zborowski jest u Słowackiego postacią dodatnią, bohaterem, ideałem; a nawet Lucyfer w „Samuelu Zborowskim" nie jest postacią bezwzględnie ujemną. Wybujały indywidualizm tych postaci — oto cecha, dla której Słowacki nie mógł ich bezwzględnie potępić.

Książka (a więc nauka systematyczna, a więc filozofja) utrudniają znalezienie prawdy — twierdził Mickiewicz.[1]) Tę samą rzecz wyraził Mickiewicz w tym czasie nieraz, choć w różnej formie. Tu dotyka poeta teorji poglądu na świat romantyków, a w szczególności teorji poznania, oddając wyższość teorji intuicyjnej, bo „wielkie rzeczy odkrywają tylko ludzie święci, a filozofowie udają, że czynią to samo".[2]) „Sięgaj, gdzie wzrok nie sięga" — „Miej serce i patrzaj w serce" — młodzieńcze hasła późniejszego mistyka, w zupełnie ten sam prosty sposób rozcinały mieczem indywidualizmu romantycznego zawiłe nici teoryj poznania. Tylko młody romantyk nie ujął tego w teorję. Dopiero, kiedy spojrzał

[1]) Lit. słow. tom IV., 103.
[2]) III., 12.

http://rcin.org.pl

okiem krytyka na błonie swych poezyj i na wykwity romantyczne w tychże poezjach, ujął rzecz w system, wyraził wprost, w co wierzył — że świat duszy i ducha, świat religijny i wogóle świat niewidzialny możemy poznać tylko zapomocą intuicji.

Mochnacki zgadza się w zupełności z Mickiewiczem pod tym względem, określając podobnie przedmiot poezji: „Wiedzieli już o tem prorocy, że co dla mędrców było zawiłe i częstokroć niedocieczone, to wieszczy zapał poety ogarnąć, przeniknąć i objąć potrafił. Gdzie rozum niezwyciężone znajduje przeszkody i sfera myślenia coraz głębszą okrywa się pomroką, niepojęte w swych działaniach przyrodzenie wskazało nam drogę bezpośrednich poznawań czyli intuicji, które sprawiedliwie instynktem duszy nazwać by można".[1]) Jeżeli poezja i krytyka przyznają twórczości poetyckiej wyższość nad filozofją, jakoteż uznają wyższość intuicji nad normalnem poznawaniem — tem samem uznają uczucie za najpewniejsze źródło poznania, tem samem wynoszą ponad intelekt pierwiastki irracjonalne. Pod wpływem takiej teorji krzewią się w romantyźmie nieznane przedtem, rażące nowością kwiaty, po których nasienie sięgnie Bergson, ażeby wyhodować napozór nowe kwiecie intuicjonizmu.

Intuicja właśnie — to jedyna z teoryj, mogąca bodaj nazewnątrz, bodaj napozór ująć te nieokiełzane wybuchy romantyków, mające źródło w silnie rozwiniętym i pełnym świadomości indywidualiźmie. Mniejsza o to, czy będzie to intuicja tzw. intelektualna, polegająca na silnem spojeniu się nicią sympatji z przedmiotem poznawanym, czy też nazwiemy ją instynktem, intuicją irracjonalną. I jedna i druga ma tę cechę charakterystyczną, że w poznawaniu rzeczy przekreśla wszelkie granice — i jedna i druga jest wykwitem z Kantowskiego rozczynu: „Du kannst, denn du sollst" — obie wreszcie dozwalały romantykom bujać po przestworzach marzeń.

Marzenie to jednak koniecznością rzeczy musiało zupełnie inaczej wyglądać w literaturze polskiej niż w literaturach całej Europy. Marzenie bowiem poetów polskich były uświęcone bólem ojczystym. Ponieważ żaden naród w czasach nowożytnych nie miał tak wielkich bolów, tak okropnych cierpień, bolów i cierpień rzeczywistych, żywych — żaden też nie wydał tyle i tak wznios-

[1]) „Pisma", wydanie Śliwińskiego str. 59.

http://rcin.org.pl

łych i tak świętych marzeń poetyczno-patrjotycznych. Pod tym względem nawet mierzyć się nie może żadna literatura romantyczna z literaturą polską. Przez ból i cierpienie narodu i ojczyzny wzniosła się nasza literatura wieku XIX. wysoko, bardzo wysoko, najwyżej ze wszystkich literatur europejskich.

Ból ten ojczysty był następnie silnym węzłem, łączącym duchy wszystkich naszych poetów. Bo kto chciał wejść na Parnas polski, musiał się wpierw ochrzcić wodą bolu ojczystego — inaczej nie znał i nie słuchał go naród. A jak chrzest wyciska niezatarte znamię na duszy chrześcijanina, tak nigdy niezniszczalnem znamieniem dla polskiego piewcy był stygmat bolu ojczystego. To też żałobne kwiaty bolu są najpiękniejszą ozdobą wieńca naszej literatury narodowej w epoce romantycznej — najpiękniejszą, bo poeta polski (jak i żydowski) miał nad czem płakać, gdy wspomniał na Syjon — ojczyznę. W rozczynie zaś indywidualizmu krystalizował się ten ból i coraz to piękniejszemi diamentami ozdabiał koronę myśli polskiej literatury. Poeta, wieszcz, wódz, kapłan narodu, był zdolny dla ojczyzny poświęcić wszystko — nawet siebie samego; lecz jak złoto w ogniu, tak indywidualizm w próbie bolu i w męce cierpień nabiera hartu i siły. Ogień zgryzie pleśń i rdzę, metal wychodzi z ognia czysty, szlachetniejszy — w ciężkich niedolach ojczystych indywidualizm osobisty przeradza się w indywidualizm narodowy. Cała więc nasza literatura romantyczna jest oznaką najwyższej żywotności dlatego, że wpijając się w ojczyznę krzykiem bolu i obejmując ją siłą indywidualizmu osobistego, wierzy, dowodzi i uczy, że Polska „nie umarła, ale śpi". Jeszcze więcej, ból ojczysty jest nietylko silną wstęgą, łączącą całą naszą literaturę porozbiorową, ale właśnie przez ten ból indywidualizm narodowy naszych wieszczów utrzymał się do końca na wysokim poziomie i nie zniżył się do pospolitej dumy. U innych narodów europejskich nie widzimy tego. Od głośnych mów Fichtego „Reden an die deutsche Nation" kroczyła literatura niemiecka szlakiem wskazań indywidualizmu narodowego, który jednak po bitwie pod Lipskiem przerodził się w dumę, pychę, butę rasową, bo Niemiec szedł zapatrzony w urojoną gwiazdę, która go miała poprowadzić nie do wolności — tę miał — ale do zapanowania nad światem. Stąd poezja i filozofja niemiecka w tym czasie jest bardzo rzadko wyrazem patrjotyzmu; w literaturze niemieckiej po klęsce Napoleona obok głosów

http://rcin.org.pl

szowinistycznych spotkamy też bardzo wiele wyrazów kosmopolityzmu (że wspomnimy tylko Goethego).

Podobne rzeczy przebijają się w literaturze francuskiej. Dopóki były świeże rany na ciele ojczyzny, nie mogli romantycy francuscy nie uderzać w struny patrjotyzmu. Chateaubriand, Hugo, Lamartine brali nawet czynny udział w polityce — a dzieła ich tchnęły wielkością idei ojczyzny. Kiedy zabliźniły się rany, poeci francuscy zaczynają coraz wyraźniej odzywać się o sztuce dla sztuki. Verlaine, Rollinat odrywają się całą siłą indywidualizmu od życia codziennego, dla którego nie mają nic prócz pogardy— żyją wyłącznie w świecie marzeń.

A pojęcie państwa? Głosy z końca wieku XVIII.[1]) osądzono ogólnie jako anarchistyczne. A po zwycięstwie niemieckiem w pierwszym rzędzie filozofja (którą bez przesady możnaby nazwać filozofją urzędową) dąży do uprawnienia i utrwalenia imperjalizmu pruskiego.

Poczucie siły wtedy, gdy nam szczęście sprzyja, jest tylko wypływem działania sztucznych narkotyków — takie poczucie nie przynosi zbyt wielkiej sławy, chociażby dlatego, że nie pociąga za sobą najmniejszej ofiary. Na zrodzenie takich wyrazów nie bardzo musiał się wysilać indywidualizm niemieckiej literatury romantycznej. Inaczej było u nas. Nasz indywidualizm przeszedł hart ognia, próby cierpień, całe burze nieszczęść narodowych. Ażeby stać w potopie burz i iść przez piekło piorunów, a mimo to nietylko nie stracić siły, ale z dniem każdym coraz to silniej czuć w swojem łonie niezwykłą moc ducha, na to trzeba było zapatrzeć się albo na starożytnego Prometeusza, albo na Chrystusa, który świat zbawił przez ból bolów. Zdrowszego indywidualizmu nie zna żadna literatura — indywidualizm bowiem tchnący z literatury polskiej wyszedł silny, niezłamany z rozczynu bolu — a ból go uszlachetnił w stopniu najwyższym. Na tem też polega różnica między naszym romantyzmem a romantyzmem całej Europy; indywidualizm nasz narodowy dzieli bezdenną przepaścią naszą literaturę od literatury niemieckiej.

Rzecz charakterystyczna, że nasza literatura nie zajmuje się nigdy ojczyzną jako państwem, zawsze mówi o Polsce narodowej. A wszystkie rozważania o Polsce zrodziły się w cieniach

[1]) Wilh. von Humboldt: „Idee zu einem Versuch die Grenzen der Wirksamkeit des Staates zu bestimmen" 1792.

http://rcin.org.pl

smutku, cierpienia i bolu. Pod wpływem bolu ojczystego zaczęło w literaturze naszej zajmować się szeroko i głęboko naprzód przyczynami upadku Polski, a potem środkami zbawienia upadłej ojczyzny. Ból ojczysty to sprawił, że w polskiej literaturze romantycznej poezja jest wzniosłą tem, do czego romantyzm innych narodów dążył bez skutku — filozofją, a filozofja przepiękną poezją.

Poezję z filozofją spajano podówczas — przynajmniej w teorji — we wszystkich literaturach romantycznych. Poezji bez domieszki filozoficznej nie uznawano; bo romantyk powinien zawsze mieć nieskończoność przed oczyma i w poezji powinien się starać rozwiązać zagadki nieskończoności — innemi słowy, poeta powinien być też filozofem. Poezję i filozofję ceniono w tym czasie najwyżej, niemal wyłącznie. Wszystkiego innego, prócz tych dwóch rzeczy — mawiano — można się nauczyć; filozofja i poezja są darem nieba, a więc oznaką wybraności, a tem samem wyższości od innych ludzi Fichte, zestawiając filozofa z historykiem, powiada, że filozof stoi znacznie wyżej niż historyk „zbieracz czczych faktów".[1])

A Hegel wprost powiada o filozofji (co u nas powie o poezji Słowacki): „Filozofja przebywa w krainie idei, które sobie sama wytworzyła, gardząc zwyczajną rzeczywistością".[2]) Kraina idei — oto pomost, łączący filozofję z poezją.

Indywidualizm odegrał też niemałą rolę w mesjanizmie polskim i w mistycyzmie wogóle. Silnie rozbudzony indywidualizm osobisty, nie narodowy, ta siła tworzenia nowych światów myśli, jest jedną z głównych przyczyn, dla których Wrońskiego nie można pod żadnym warunkiem zaliczyć do mistyków. Wroński bowiem, jako z pewnika, wychodził z tego założenia i na tem twierdzeniu opierał i snuł swoje teorje, że koniecznie musi przyjść czas, w którym jednostka dojdzie do takiej doskonałości, iż własną doskonałością będzie w możności zbawić świat cały. Z podobnego założenia wychodził również Towiański. Jeślibyśmy jednak mimo to wszystko Towiańskiego i Wrońskiego zaliczyli do mistyków — a Towiańskiemu nawet miano mistyka z wielu przyczyn przyznać musimy — musimy dodać, że podobnego mistycyzmu niema

---

[1]) „Grundzüge der gegenwärtigen Zeit" str. 304.

[2]) cyt. za Rádlem str. 88. „Romantická věda".

http://rcin.org.pl

w żadnej literaturze świata; że nasza literatura mistyczna jest zupełnie odosobniona, że ma sobie tylko właściwą cechę; a cechą tą, różniącą ją od wszystkich innych literatur mistycznych, jest silna świadomość swego indywidualizmu u naszych mistyków. Jeśli możnaby z jaką literaturą te nasze księgi porównać — to chyba z biblją. Mówiąc o pierwiastku indywidualistycznym w naszym mistycyzmie i towianiźmie, należy też nadmienić, że gdyby nie to silne poczucie odrębności indywidualnej u niektórych „braci", towianizm byłby inne zatoczył kręgi. Krasiński do towianizmu nie przystąpił, ponieważ widział w nim wiele kosmopolityzmu, a mało polskości — a indywidualizm narodowy odgrywał u Krasińskiego decydującą rolę.

Ze wstrętem odwracał się marzyciel Krasiński od filozofji niemieckiej tylko dlatego, iż widział w niej śmierć indywidualizmu — filozofja bowiem niemiecka doprowadzała ducha do zupełnego zlania się z Bogiem. Na to ma Krasiński jedyną odpowiedź: Nie! nie! Moja indywidualność przedewszystkiem".[1])

Indywidualizm był przyczyną, że Słowacki niedługo tylko był zwolennikiem towianizmu.

Bo kto jak kto, ale Słowacki nigdy nie zgodziłby się na naukę Towiańskiego, że „ciężkim jest grzechem oddawać się marzeniu i idącej z niego rozkoszy ducha, czy to w modlitwie, czy w muzyce, czy na innem podobnem polu..." [2])

Autor „Beniowskiego" tyle w sobie czuł siły indywidualnej, by stworzyć nową teorję, teorję swą własną. I stworzył. A jego mistycyzm, osnuty niemal wyłącznie na kanwie indywidualizmu. Mistycyzm autora „Genezis z ducha" głosi konieczność doskonalenia się duchów, wymaga od każdego poszczególnego ducha dążności w kierunku ciągłego wznoszenia się po szczeblach doskonałości — od martwej przyrody aż do Boga. Tylko doskonalenie się duchów przyniesie światu doskonałość, zbawienie. A „Królem duchem" nie jest nikt inny, tylko jednostka, kierująca pracą duchów w całej ojczyźnie. Gdyby był Słowacki wypowiedział ostatni wyraz „Króla Ducha", napewno korona i berło tego „króla-ducha" przypadłyby w udziale temu, którego nazwisko od

---

[1]) Kleiner I. 236.

[2]) Towiański „O powinności artysty chrześcijańskiego w tej epoce" Cyt. za „Sto lat myśli pol." t. IV. str. 479.

http://rcin.org.pl

„Słowa" się wywodzi.

Jak więc szczyt subjektywizmu osiągnął Słowacki w „Bieniowskim", tak nikt się w swym indywidualiźmie osobistym nie wzniósł tak wysoko jak Słowacki w „Królu Duchu".

http://rcin.org.pl

Wcielanie w siebie idei.

Jeżeli chodzi o napięcie, wybujałość indywidualizmu w poszczególnych literaturach, to te cechy w wielkiej mierze zależą od charakteru narodowego poety, jakoteż od położenia politycznego narodu, czyli historji i polityki. Do najwyższego stopnia indywidualizmu, polegającego na tem, że jednostka czuje siłę zbiorową, Niemiec np. nie mógł być zdolnym. Pozatem bowiem, że charakter germański przywykł do ciągłego czucia pięści nad sobą, Niemcy nie znaleźli się w tem położeniu politycznem, ażeby idea miłości ojczyzny wymagała u nich tyle ofiar, co np. u Polaków. Raz tylko zaciągnęły chmury na ich horyzoncie politycznym, i wtedy obok mów Fichtego powstał w poezji niemieckiej wieniec pieśni patrjotycznych, przeważnie wykwitłych ze serc żołnierskich. Lecz niedługo pozostali Niemcy w tem położeniu. Po tej burzy tem jaśniejsze słonko zaświeciło nad ich ziemią. To jednak żadną miarą nie mogło się przyczynić do rozkrzewienia się poezji romantycznej, w której tak ważną rolę odgrywał indywidualizm. Choć znana jest całemu światu ich duma narodowa, dążąca do władzy nad światem, nie wzniósł się nigdy u nich wysoko indywidualizm narodowy.

Tylko w Niemczech mogły się rozwijać nawet w epoce romantyzmu nauki ścisłe, jak językoznawstwo (umiłowanie przeszłości narodów pociągało za sobą i umiłowanie przeszłości języka, a co za tem idzie, powstanie języków nowożytnych) tylko niemiecki filozof romantyczny mógł z katedry uniwersyteckiej wykładać różnicę między Vernunft a Verstand i mieć licznych i chętnych na tych wykładach słuchaczy. Dziwił się nasz Mickiewicz, że człowiek tak rozumny potrafi godzinami rozprawiać o podobnych rzeczach.

W Niemczach bowiem wznoszono gmach teorji romantycznej — a poeci nasi dobierali tylko te kwiaty do wieńca swych pieśni, które im serce wskazało, gardząc wszelką teorją. Wilhelm Schlegel poddał w drugim kursie swoich wykładów druzgocącej

http://rcin.org.pl

i pełnej ironji krytyce nietylko poezję, ale i wychowanie i życie towarzyskie i politykę wieku, domagając się w imię romantyzmu zmiany w duchu nowej epoki na każdem polu. U nas nie było podobnych teoryj — ale nasza poezja działała tysiąckroć więcej, była bowiem wszystkiem dla narodu.

Chociaż romantyzm w całej swojej teorji — a teorję tę pierwsi tworzyli Niemcy — rzucał hasło syntezy i potępiał analizę, mimo to widzimy w tym czasie coś wręcz przeciwnego na polu nauk, a to przedewszystkiem w Niemczech. Wielbiciel, naśladowca i siewca niemieckich teoryj romantycznych wydrwiwa szeroki rozrost nauk, wzbijających się na odrębne działy. „A za lat sto, za lat dwieście, któż wie, czy potomkowie nasi przez całe życie swoje do szkół, jako żaki, chodzić nie będą musieli dla nauczenia się przynajmniej z rejestru abecadłowego, nazwisk tylu umiejętności, tylu rozmaitemi pochrzczonych tytułami? Każdą rzecz radzibyśmy obrócić w umiejętność, z lada fraszki tworzyć naukę. Cóż z tego, kiedy w tem wszystko się z szczerej istoty wytrawia, wszystko na wierzch wychodzi..." [1])

Kant wypowiedział się śmiało w „Teorji niebios" — co napewno trafiło do przekonania wszystkim romantykom: Dajcie mi materji, a wystawię wam z niej świat! Ale podstawa jego filozfji, jego imperatyw kategoryczny nie mógł się spodobać żadnemu romantykowi.

Niemiecki subjektywizm nie zawsze się przedzierzgnął w indywidualizm, często się przekształcał w egoizm; egoistyczną teorją można nazwać teorję Fichtego, według której istnieje tylko ja, a wszystko inne, o czem słyszę, istnieje we mnie tylko. Nie można też pogodzić żadną miarą z indywidualizmem romantycznym teoryj politycznych Kanta. Goethego, Fichtego, Schellinga, Hegla — wszyscy bowiem byli zwolennikami absolutyzmu. A jeśli była między nimi różnica, to ta, że jedni pragnęli absolutyzmu pruskiego, drugim uśmiechał się więcej absolutyzm austrjacki.

Nic więc dziwnego, że filozofja romantyków niemieckich, przeszczepiana z takim wysiłkiem przez Mochnackiego na grunt polski, nie przyjęła się w Polsce i przyjąć się nie mogła. Oprócz tego bowiem, że antagonizm polsko - niemiecki kazał romantykom polskim ostrożnie czerpać ze zdroju romantycznego w Niemczech,

[1]) Mochnacki „O literaturze pol. w wieku XIX." Bibljoteka Narodowa str. 4.

http://rcin.org.pl

oprócz tego brak polotu, ciężkość myśli — albo jednem słowem zwrot skrzydeł indywidualistycznych w stronę niewłaściwą — oto wały, dzielące romantyzm polski od romantyzmu niemieckiego. Dla tego też pomimo ogromnej czci romantyzmu polskiego dla takich pisarzy jak Mochnacki, Cieszkowski, Wroński, zwyciężyło hasło rzucone przez tego, co chyba najwięcej Niemcom zawdzięczał, hasło Brodzińskiego. Bajka bowiem jego „Pająk“ jest zupełnie jasno zwrócona przeciw syntezom a priori, jaźniom i absolutom filozofów niemieckich. Dla nich, dla tych filozofów niemieckich, ma Krasiński tylko słowa przekleństwa, bo oni go „pozbawili na długi czas uczucia piękności“.

Polska — to kraj jedyny, gdzie poeci romantyczni nie zależeli ani od króla, ani od rządu, bo tych nie było. Nie zależeli też od społeczeństwa, od narodu, gdyż poeta-wieszcz był u nas w tym czasie i „ulubieńcem narodu“, i królem, i sternikiem i kapłanem. W jedynej Polsce poezja nie jest na niczyjej usłudze, kłaniać się nikomu nie musi — jedynie w Polsce przed poezją romantyczną wszystko kornie uchylało czoła.

I filozofję naszą w tym czasie cechuje to samo. Cechy zaś te — absolutna niezależność — są przyczyną, dla której nasza filozofja romantyczna, jako romantyczna, musi być wyżej stawiana niż filozofje inne, zwłaszcza niemiecka.

Poezja nasza zajmuje się żywo polityką — to jest jej najgłówniejszem zadaniem. Poezja nasza jest zawsze prawie polityczna, ale też poetyczną być ani na chwilę nie przestaje. Polityka dla skrzydeł naszej poezji nie jest nigdy kamieniem — owszem poezja polska w czasach porozbiorowych przoduje polityce, rządzi narodem — jest więc zawsze wyższa ponad wszystko i ze swej świętości nigdy nic nie traci. „Od elekcji Walezego aż do dzisiejszych legjonów możnaby z antologji wierszy, współczesnych wypadkom, ułożyć podręcznik historji polskiej. Od Dantego »Boskiej« nie zdarzył się na świecie utwor wielkiej poezji również polityczny, jak Krasińskiego »Nieboska«, a Mickiewicz nie czekał nawet na »ucukrowanie się« tematów politycznych. A jednak, czyż zarzuci kto poezji polskiej, że jest »ein politisch Lied — ein garstig Lied«?“ [1])

[1]) „Polska w kulturze powszechnej“ II. 72.

http://rcin.org.pl

Żaden naród nie mógł się zdobyć na taki utwór jak trzecia część „Dziadów“ lub „ Przedświt“ — bo żaden się nie znalazł w takich jak Polacy warunkach. To nic dziwnego to — wpływ „grobów, co się w Polsce mnożą“. Ze wszystkich literatur romantycznych literatura polska stanęła na najwyższym szczycie indywidualizmu osobistego — to wpływ natury słowiańskiej, polskiej. Ze wszystkich literaratur literatura polska romantyczna jest najwyższym wyrazem indywidualizmu narodowościowego — na to się złożyły rózgi nieszczęść, jakiemi Polskę wtedy losy smagały. Żaden z poetów europejskich nie objął swym indywidualizmem całej ludzkości tak, jak to zrobił autor „Nieboskiej“.

W literaturze polskiej występują jasno wszystkie stopnie indywidualizmu: jest egoizm, jest subjektywizm, jest indywidualizm, polegający na budowaniu sobie światów innych, wyższych, lepszych — jest wreszcie szczyt indywidualizmu, którego wyrazem jest wcielanie w siebie wielkich idei.

Z jednej strony: „Ja i ojczyzna — to jedno“, a z drugiej „Lud-bohater“ — oto wykładniki, oto szczyty indywidualizmu, na które się wzniosły orle loty poezji polskiej. Idea nie przelotna, nie przemijająca, ale idea wielka i wieczna uświęca treść tego, co formą swoją sięga szczytów; idea wzniosła i święta nadaje głęboko artystycznym utworom owej dziwnej i balsamicznej rozlewności, przez którą poezje te trafiają do wszystkich i serca wszystkich zdobywają.

Bo też żadnego narodu charakter nie nadaje się tyle na podłoże, na którem szeroko może się rozkrzewić i wysoko wybujać kwiat indywidualizmu, co charakter polski.

Żaden naród nie okazał tyle śmiałości w zrywaniu z przestarzałemi przesądami świata, co naród polski. Dowodem tego choćby Kopernik, Modrzewski, a choćby tolerancja religijna, zagwarantowana uchwałą z roku 1573. Tak się przedstawiał indywidualizm za naszych jednostek wtedy, gdy indywidualizm prześladowano, męczono, palono. A cóż dopiero w romantyzmie pod wpływem bolów ojczystych?! Jeżeli mieli powody do gardzenia światem rzeczywistym, a budowania sobie krain urojonych i Rousseau, i Byron i inni, to dusze naszych poetów rwały się wprost w krainy, gdzie niema zbrodni. Poeci nasi nietylko wzgardę okazywali światu zepsutemu, nietylko potępienie, nietylko złość, ale — co było jeszcze gorsze — zimną, lekceważącą obojętność:

http://rcin.org.pl

„Dla obcych ludzi mam twarz jednakową,
ciszę błękitu..."[1])

Bo i pocóż rany serca obnażać przed światem, który nie ma balsamu na rany, jeno do ran rany nowe dodaje:

„Co czuję, inni uczuć chcieliby daremnie!
Sąd nasz, prócz Boga nie dany nikomu!
Chcąc mnie sądzić, nie zemną trzeba być, lecz wemnie".[2])

Powiedział Dr. Rádl w swem studjum nad romantyzmem („Romantická vêda"), że romantyzm można określić, jako próbę połączenia człowieka z przyrodą. W romantyzmie jednak coś więcej widzimy. Indywidualizm podnosi poetów romantycznych jeszcze wyżej; dzięki wysokiemu indywidualizmowi mogli się wznieść nietylko do natury samej, ale — jak powiedział romantyk polski — aż „tam dojdę, gdzie graniczą Stwórca i natura".[3]) Poeci romantyczni poprzez naturę wyciągali swe ręce ku Stwórcy natury, z Bogiem samym chcieli się mierzyć. Słuszniej zatem Goszczyński określił poezję jako „treść wyciągniętą z przyrody".

Romantycy nie znali granic dla serca, dla uczucia. A ponieważ serce i uczucie odgrywało ważniejszą rolę w romantyzmie niż pierwiastki racjonalne duszy, ponieważ fantazja — jak mówi Mochnacki za Janem Pawłem Richterem — „owa twórcza gwiaździsta, niepodzielna fantazja w całym systemie cywilizacii moc swoją szeroko rozpościera"[4]) ponieważ dalej zasadniczą cechą romantyka było wszystko — czy dobre, czy złe, czy ból, czy radość — wyolbrzymiać — najlepszym tedy sztandarem, pod którym mógł iść romantyk na zdobywanie nowych światów ducha, był indywidualizm. Jużeśmy zaznaczyli, że, o ile chodzi o indywidualizm osobisty, to ten najpiękniejsze triumfy święci w literaturze polskiej w epoce romantyzmu. Romantyzm polski wydał najpiękniejszy kwiat indywidualizmu, jakim się wogóle może pochlubić ze wszystkich literatur romantycznych jedynie literatura polska — a kwiatem tym jest mesjanizm. Chorobę mesjaniczną (jeżeli można się tak wyrazić) przechodziły i inne literatury. Chorobą, chorym mesjanizmem na-

[1]) Słowacki, I. 3.
[2]) Mickiewicz I. 45.
[3]) Mickiewicz I. 335.
[4]) Mochnacki „O literaturze polskiej XIX. wieku" Bibljoteka Narodowa str. 44.

http://rcin.org.pl

zywamy głoszenie wybraności i wyższości swego narodu wtedy, gdy bagnet zwycięski zakreśla swe panowanie coraz to szerzej. Polska jednak w swej ciężkej niedoli, bo pozbawiona bytu politycznego, zdobyła się na tyle siły wewnętrznej, a polscy poeci na tyle indywidualizmu, że nawet z cierpień ojczyzny uplotli przecudny wieniec. Albo raczej nieszczęścia Polski są w oczach wieszczów koroną jej piękna i świętości. Zasadą mesjanizmu polskiego było przeprowadzenie najszczegółowszych analogij między Polską a Chrystusem — a przez to udowodnienie, że Polska jest Chrystusem narodów.

Do mesjanizmu doprowadziło naszych wieszczów romantycznych w pierwszym rzędzie rozczytywania się w Piśmie św. i zgłębianie myśli zawartych w tychże księgach nowego i starego zakonu, jakoteż gorąca chęć pogodzenia słów ksiąg świętych z tem, co widzieli na świecie wogóle, a w Polsce w szczególności.

Tylko u autorów Pisma św. mogli nasi romantycy napotkać szczyt indywidualizmu, a mianowicie wcielanie w siebie idei wielkich. Job — to wcielona idea cierpliwości w znoszeniu bolów; bohater „Pieśni nad pieśniami" — to miłość wcielona, dla której niema nic ciężkiego; w psalmach tyle razy się spotykamy z wcielonemi ideami; szczytem zaś tego wszystkiego jest bohater ksiąg nowego zakonu — „Jam jest droga, prawda i żywot".

Najpiękniejsze kwiaty indywidualizmu romantycznego rozwinęły się z pierwiastków religijnych. Wraz z budzeniem się i wzrostem uczuć religijnych rozkwitały najpiękniejsze kwiaty indywidualizmu w poezji polskiej. Już Goszczyński zwrócił uwagę na to w „Nowej epoce poezji polskiej". „Utwory poetów są nie indywidualnem uświęceniem indywidualnych uczuć, ale wcieleniami boskich prawd, których mąż natchniony jest składem i częstokroć ślepem narzędziem".[1])

Kościół katolicki, wierząc, że stary zakon, to proroctwo o Chrystusie, rozwiązuje całą zagadkę indywidualizmu w poezji żydowskiej natchnieniem autorów, jakoteż bożemi przymiotami Chrystusa, do którego te proroctwa mają się odnosić. Fakt jednak pozostanie faktem, a mianowicie Pismo św. starego i nowego testamentu odznacza się tak wysokim indywidualizmem autorów, że pod tym względem mierzyć się z niem może tylko literatura polska — obie się schodzą z sobą w szczycie indywidualizmu.

---

[1]) Cyt. za Wasilewskim „Sew. Goszczyński" str. 35.

http://rcin.org.pl

Szczytem indywidualizmu nazwiemy wcielanie w siebie wszechmiłości, wszechcierpienia, wszechdobrodziejstwa, i innych idei.

Autor żydowski tylko pod wpływem tego indywidualizmu mógł wypieśnić ideę wszechcierpienia, wszechpotęgi, a nawet wszechzemsty. A przez to wzniósł się na szczyt tak wysoki, że mu inni poeci świata nie mogli dorównać. Dlatego, i tylko dlatego, taka ogromna różnica między oryginalną poezją żydowską a jej tłumaczeniem. Na przekładzie każdy utwór stracić musi wiele — ale jak sobie wyobrazić znośne tłumaczenie „Dziadów", „Kordjana", albo „Ody do młodości"? Na ten szczyt indywidualizmu, na którym wieńce pierwszeństwa zdobyli sobie pieśniarze Izraela, wdarli się także i nasi wieszczowie narodowi — ci, którzy mieli tę samą podnietę do pieśni, co i prorocy starozakonni i którzy w imieniu swego narodu mogli zupełnie słowo w słowo powtórzyć za Psalmistą: „Nad rzekami Babilonu, tameśmy siedzieli i płakali, gdyśmy wspomnieli na ciebie, Syjon".

Skarżyli się i inni poeci na swoje cierpienia — cierpienia nawet dodawały często ich życiu czaru poetycznego — kochali się w swych cierpieniach, chełpili się niemi, indywidualizowali je. Werther powiada: „Ossian hat in meinem Herzen den Homer verdrängt".[1]) Czem było cierpienie w poezji osjanicznej, jest rzeczą powszechnie wiadomą. Dalej dodaje Werther: „Dann lese ich einen Dichter der Vorzeit, und es ist mir, als säh' ich in mein eignes Herz. Ich habe so viel auszustehen! Ach! sind denn Menschen vor mir schon so elend gewesen?" [2]) Co tedy zasiał Macpherson, zżął Goethe we „Wertherze", a zebrali wszyscy poeci romantyczni.

Pod każdym względem romantyk się chętnie wyróżniał od reszty świata. Nie koniecznie chciał być lepszym od innych— nie, jemu chodziło tylko o to, by być innym. Już Rousseau na początku swoich „Wyznań" zaznacza: „Nie jestem podobny żadnemu z tych, których widziałem; śmiem wierzyć, iż nie jestem podobien żadnemu z istniejących. Jeśli nie lepszy, w każdym razie jestem inny".[3])

---

[1]) Goethes Meisterwerke, Berlin, P. J. Oestergaard II. 232.

[2]) Goethe II. 234.

[3]) Rousseau „Wyznania" I. 1.

http://rcin.org.pl

To, co powiedział Werther, indywidualizując i wyolbrzymiając swój ból — „so ist noch keiner gequält worden"[1]) — stało się wkońcu nieodzowną ozdobą każdego romantyka; każdy ośmielał się twierdzić, że nikt tyle, co on nie cierpiał. Że zaś tylko silnie rozwinięty indywidualizm mógł tak wyolbrzymiać ból, tego nie musi się powtarzać. Można jednak zauważyć, że ten tak często się powtarzający refren poezji romantycznej (boleść moja nie ma drugiej podobnej) widzimy też w poezji izraelskiej: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, jeśli jest boleść jako boleść moja".

Podobnie silny wyraz indywidualizmu jak w cierpieniach, widzimy i w miłości; jak o cierpieniach tak i o miłości, powiada każdy romantyk, że nikt tak nie cierpiał, nikt tak nie kochał, jak on. To, co Słowacki mówił o swej Ludwice, Gustaw o swej, Krasiński o swej kochance — to już przed nimi wypowiedział Rousseau: „Nigdy może nikt nie odczuwał namiętności bardziej żywych i czystych zarazem; nigdy miłość nie była bardziej tkliwa, szczera, bezinteresowna. Byłbym tysiąc razy poświęcił własne szczęście dla szczęścia osoby, którą kochałem". A jeszcze wyraźniej spowiada się z podobnych uczuć autor IV cz. „Dziadów":

„Szukałem, ach, szukałem tej boskiej kochanki,
Której na podsłonecznym nie bywało świecie"

i dodaje, że taką kochankę może mu stworzyć tylko płomienny zapał, czyli siła ducha, czyli indywidualizm.

„Którą tylko na falach wyobraźnej pianki
Wydęło tchnienie zapału,
A żądza w swoje własne przystroiła kwiecie".

Co do poezji romantycznej, należy stwierdzić, że niemal wszystkie cierpienia i bole, na które skarg i narzekań po całem błoniu poezji bez końca i miary, miały główną przyczynę w duszy samych poetów; sami sobie te koła cierpień plotli, sami się w nie wplatali, a potem lubowali się w nich i pisali o nich. Przyczynę tę stwierdza niedwuznacznie już bohater tego dzieła, z którego jak deszcz z chmury rozlał się po całej literaturze europejskiej t. zw. „Weltschmerz", kiedy wyznaje: „...der Schmerzen wären minder unter den Menschen, wenn sie nicht — Gott weiss, warum sie so gemacht sind! — mit so viel Emsigkeit der Einbildungskraft sich beschäftigten..."

---

[1]) Goethe II. 234.

http://rcin.org.pl

Rzecz ta nie ulega najmniejszej wątpliwości, jeśli mowa o poezji romantycznej wogóle; fantazja, imaginacja wyolbrzymiała także bole poetów polskich. U naszych jednak wieszczów drugą nie mniej ważną, a raczej jeszcze ważniejszą sprężyną, nakręcającą ich harfę na same tęskne i smutne tony — to ból ojczysty, to ojczyzna, to Syjon.

„Tak kiedy bole mojego plemienia
Strzeliły w serce współczucia promieniem,
Promień ten w duszy miljon rozpromienia,
I miljonowem dręczył mnie cierpieniem!"[1])

Literatura polska najwyraźniej zakreśla granicę między fantazją a indywidualizmem, która to granica zaciera się zbyt często w innych literaturach. Indywidualizm i fantazja schodzą się nieraz w twórczości poetyckiej — albo, mówiąc inaczej, posługują się podobnymi, a nawet takiemi samemi wyrazami. I fantazja i indywidualizm są nieodłącznemi cechami poezji romantycznej; fantazja nabiera siły w promieniach indywidualizmu — indywidualizm czerpie nieraz barwy odpowiednie z dziedziny fantazji. Nie można jednak tych władz duszy mieszać, choć one często same się splatają, chociaż poeta zadziwia nas równocześnie i siłą indywidualizmu i polotem barwnej fantazji. Przy czytaniu „W Szwajcarji" unosimy się z poetą po krainach fantazji, ale „Improwizacja" porywa nas burzą indywidualizmu.

Raz więc jeszcze, ból ojczysty sprawił to, że żadna literatura europejska nie wydała w epoce romantycznej takiej pięknej, nieskalanej, wzniosłej, świętej poezji, jak literatura polska.

Zgrzeszył naród polski politycznie przez swój nadmierny indywidualizm, a zgrzeszył bardzo — wyrazem zaś tych grzechów było liberum veto; na skrzydłach tego samego indywidualizmu wzniósł się wieszcz i filozof polski ponad wszystkie inne narody — a szczytem tym, niedostępnym dla literatur innych był mesjanizm polski.

Chrystus i kochał i cierpiał za miljony. To samo mogli i powiedzieli o sobie ci, którzy sobie swą ojczyznę wymarzyli i wypieśnili jako Chrystusa narodów, a siebie uczynili kapłanami takiej świętej ojczyzny.

Że przynajmniej w poszczególnych wypadkach Pismo św. wpłynęło pod tym względem na naszych poetów, a Chrystus był

[1]) K. Baliński „Do współtowarzysza wygnania" 1840.

http://rcin.org.pl

ich wzorem, widzimy to najwyraźniej u autora „Gęśli Jeremjasza“:

„Zapieram siebie — jako nasz mistrz boski.
Cały mój naród jest moją rodziną!
Łzy z jego oczu, krew z jego ran czerpię,
Cierpiąc ból jego, chcę śpiewać. Ach cierpię!“ [1])

A we wierszu „Stance do mojej matki“ powiada, że

„Po własnej ziemi w pielgrzymim przejeździe
Przechował w sercu ból swego narodu...“ [2])

Jak Chrystus, jak wszyscy wielcy, którzy własnem życiem doszli do prawd, które światu głosili, tak i romantycy kochali swe idee, jako najmilsze swe dzieci, wierzyli w ich siłę, nie wątpili nigdy o ich nieomylności, pewni byli, że wieczność jest udziałem ich myśli, ich idei. Słowacki powiedział o „Genezis z ducha“, a pośrednio o całej swej poezji, że wieki całe karmić się nią będą.

„Myśl mej pieśni nie przekwita“ — powiedział Zaleski. Poezję, pieśń, nazywa Mickiewicz największym skarbem ludzkości:

„Płomień rozgryzie malowane dzieje,
Skarby mieczowi spustoszą złodzieje —
Pieśń ujdzie cało, tłum ludzi obiega...“ [3])

Że poezja nietylko miała przed sobą bardzo szczytne zadania, ale się z niego wywiązała znakomicie, tego dowodzić nie trzeba. Poezja bowiem porozbiorowa była niewyczerpanem źródłem życia dla całych pokoleń. To więc, co powiedział Mickiewicz, mógł każdy poeta polski romantyczny powiedzieć — że imię jego Legjon.

Prawie zawsze przedtem poeci przemawiali i śpiewali w imieniu całego lub przynajmniej w imieniu części narodu. Ale nigdy i nigdzie do czasu romantyzmu nie posunął się żaden z poetów tak daleko, by siebie utożsamiać z ojczyzną. Pewnie, że niemałą przeszkodą do tego było inne wyobrażenie i pojęcie ojczyzny w czasach przedromantycznych, a inne w epoce wolności ducha, w epoce romantyzmu.

„Querimonia Reipublicae“ Krzyckiego i tyle innych przepowiedni z XVI. wieku, wkładanych w usta ojczyzny — to jeno

---

[1]) Ujejski 157. (Biblj. Narod.)
[2]) Ujejski 160.
[3]) Mickiewicz I. 138.

http://rcin.org.pl

uosobienie ojczyzny, to jeno ozdoba stylistyczna; tylko uosobienie ojczyzny widzimy także w „Żalach nagrobnych“ Karpińskiego.

Dopiero romantyzm polski, a to przez silne rozbudzenie indywidualizmu, pozwala poetom utożsamiać ojczyznę z własną osobą. Dopiero romantyzm dał poezji podłoże, na którem zrodził się tak silny indywidualizm, że poeci mogli twierdzić: ja i ojczyzna — to jedno. Dopiero w romantyzmie przedstawiają poeci swych bohaterów (a często przez bohaterów siebie samych) jako ludzi, wcielających w swą osobę całą ojczyznę, jako królów-duchów.

„Król - Duch“ — jako wyraz wiary poety w ciągłe odradzanie się ducha, który, będąc z natury ciągłym rewolucjonistą, burzy formy stare i przyobleka się w coraz to nowsze, doskonalsze — utwór ten jest niekoniecznie wypływem wiary Słowackiego w wędrówkę dusz. Nie byłoby tego utworu, gdyby poeta nie był czuł w sobie tak silnie rozwiniętego indywidualizmu. Nie metempsychoza „Króla - Ducha“, ale silne odczucie indywidualności stworzyło metempsychozę; dopiero ze splotu metempsychozy i indywidualizmu wyłonił się z cechami nadczłowieczeństwa Król - Duch.

Utwór ten miał wytłumaczyć poecie, godzącemu się na wszystko raczej niż na utratę własnej indywidualności, jak duch może żyć życiem twórczem przez całe wieki, doskonaląc się i coraz to wyższe przyjmując formy.

Że poeta i w tym wędrującym Królu - Duchu widział siebie samego (jako przecież wywodzącego się od Słowa) że poeta sam miał być najwyższym wykładnikiem wszystkich Królów - Duchów — to nie ulega wątpliwości. Słowacki miał siebie za króla-ducha, uważał się za duchowego wodza narodu. A królestwo, a rząd nad narodem należał do niego dlatego, że nikt tak jak on — to sąd poety — nie wcielił w siebie ojczyzny. Do takiego wniosku pchał poetę silny indywidualizm, podsycany szczególnem w Polsce zadaniem, a co zatem idzie, szczególnym przywilejem poetów. Jak kapłan boży często miejsce Boga zajmuje na ziemi — tak poeta, kapłan narodowy, ma się nieraz za wcielenie ojczyzny. Król - Duch nie jest ani jedynym, ani pierwszym tego przykładem, co Słowacki sam wyraził w krótkim wierszyku:

„Ziarnem Polski być jeden prosty człowiek może —
Jak w ziarnku żyta żyje całe przyszłe zboże“.

Poeci nasi wskazywali często na swych bohaterów — a nieraz za pośrednictwem swych bohaterów na siebie — jako na

http://rcin.org.pl

wcielenie ojczyzny. „Ja i ojczyzna — to jedno“ woła Konrad Mickiewicza. Albo wprost, albo pośrednio — albo o sobie, albo o swym bohaterze powie to i Słowacki, i Ujejski, i Goszczyński, i Zaleski, i Krasiński, a nawet i Pol i inni.

Indywidualizm, który u Mickiewicza wybuchł nagle i nagle jak lampa zaświecił w „Odzie do młodości“ i „Improwizacji“ rozwijał się stopniowo przez cały ciąg życia najromantyczniejszego romantyka, autora „Króla-Ducha“. Indywidualizm poetyczny z pomiędzy wszystkich romantyków rozwija się u niego najwidoczniej. Zacznie od „niemięszania się w tłumie“, a dojdzie do nazwania się królem-duchem.

Rzadko który z poetów był do tego stopnia pod każdym względem i w każdej życia chwili poetą, co nasz Słowacki. Niejeden z poetów czuł może wzbierającą lawę swego indywidualizmu, ale nie umiał tego tak wyrazić jak ten, dla którego „Strofa była taktem, nie wędzidłem“. Lecz tak Słowacki, jak i wszyscy romantycy, czuli to, co powiedział o sobie pod wielu względami syn romantyzmu, Fryderyk Nietzsche: „Gdyby istnieli bogowie, jakżebym mógł wytrzymać — nie być bogiem?“ Bo czyż król-duch a nadczłowiek nie są dziećmi tego samego ojca: silnie rozwiniętego indywidualizmu?

Jedno z pierwszych zdań, któremi zaczyna ojciec romantyzmu swoje głośne „Wyznania“, brzmi: „Nie jestem podobny żadnemu z tych (ludzi), których widziałem; śmiem wierzyć, iż nie jestem podobien żadnemu z istniejących“.[1]) Powiedzenie to zostało jeszcze uświęcone przez najgłośniejszego romantyka w Europie, który tak każe wróżce określić charakter Manfreda:

„Znam cię, synu ziemi,
Znam cię jako człowieka i myśli i czynów,
Równie złych jak i dobrych, lecz zawsze nad miarę“.[2])

Od tego czasu stało się to powiedzenie hasłem dla każdego romantyka; od tego starał się zacząć każdy romantyk, by ponad innych wzbić się jak najwyżej. Stąd — na co zwrócił uwagę Kleiner[3]) tak chętnie używa młody Krasiński epitetów w stopniu najwyższym. Lecz to są dopiero pierwsze stopnie w rozwoju jego indywidu-

[1]) „Wyznania“ tł. Boya I. I.
[2]) Bibl. Zuckerkandla str. 26.
[3]) Krasiński I. 20.

http://rcin.org.pl

alizmu, po których krocząc, dojdzie do szczytów: stanie się Irydjonem, kapłanem, prorokiem Polski — a wreszcie samą Polską.

Zupełnie wyraźnie podciągnie pod imię Królów-duchów bohatera swego i S. Goszczyński w „Królu Zamczyska". Jego Król ma się za wybranego przez Opatrzność, Machnicki ma się za „ogromnego, nieśmiertelnego króla..." „Zapewne nie słyszałeś jeszcze o tej dynastji? A tymczasem ona to jedynie odwiecznie tu panuje. I ja i podobni mnie, byli tylko chwilowymi jej namiestnikami; ale pan prawdziwy to ona: była nim i będzie". [1])

Co to za dynastja?... Królów duchów.

Nie odrazu jednak Machnicki został królem duchem. Musiał się przeradzać na sposób Konrada, i on omdlał, a powstawszy, poczuł się zupełnie innym człowiekiem. „...jestem pewny, że ów stan był czemś ważniejszem, jak zwyczajną słabością, jak omdleniem. Wiesz o tem, że wtedy zgasł i umarł we mnie dawny człowiek, a narodził się nowy. Ciekawa to była chwila, kiedym przechodził granicę dwóch czasów, dwóch bytów..." [2])

Machnicki miał się za Króla-ducha, w którym złożona była cała polskość. Wybrańcem, w którym czas złożył całą rycerskość polską, uczynił Pol Mohorta „Jeden z tysiąca, a zawsze mąż Boży". [3])

W tem utożsamianiu siebie z ojczyzną poeci polscy doszli tak daleko, że nietylko wroga ojczyzny uważali za największego wroga swojego, ale nawet walkę z wrogiem ojczyzny oceniali miarą etyki osobistej, indywidualnej. Najlepiej widzimy to w ocenie pojęcia zemsty, zdrady, podstępu — w zbrodniach uświęconych przez romantyzm. Bohaterzy, stworzeni przez romantyków polskich, i usprawiedliwiają tę zbrodnię, i widzą w niej piękność i wzniosłość i uwielbiają ją i żyją nią nawet. Niemasz drogi, prowadzącej do odzyskania wolności osobistej, którąby jednostka wzgardziła — niewolnikom nawet zdrada przystoi — rozumuje romantyk polski.

Irydjonowi przemawiającemu do chrześcijan chodziło jedynie o zyskanie ich do swoich celów — mniejsza oto, jaką drogą, choćby podstępem. A gdyby jednak nawet sam Irydjon nie wierzył w swe słowa, mimo to pozostaną one jeśli nie wyrazem jego in-

---

[1]) Wyd. Zuckerkandla str. 98.
[2]) Wyd. Zuckerkandla str. 75-76
[3]) Wyd. Zuckerkandla str. 6.

http://rcin.org.pl

dywidualizmu, to przykładem, do jakiego stopnia wznosił się indywidualizm poetów romantycznych. „Z krzywd waszych stało się moje natchnienie... a waszą wolą moja poselniona siła niechaj wre i woła o pomstę do Boga!“ [1])

A ponieważ zbrodnia zemsty płynie jedynie z szerokiej miłości ku ojczyźnie, nie potępia poeta Irydjona.

Słowacki utożsamiał siebie z ojczyzną; widzimy to bardzo często i bardzo wyraźnie z jego poezyj. W małym wierszyku p. t. „Dajcie mi tylko jedną ziemi milę“, który silnie przypomina pod wpływem indywidualizmu zrodzony zwrot filozofa niemieckiego „Dajcie mi materji, a wystawię wam z niej świat!“ — powiada przy końcu poeta:

„Już prawie jestem człowiek obłąkany,
Ciągle powiadam, że kraj się już pali,
I na świadectwo ciskam ognia zdroje —
A to się pali tylko serce moje!..“ [2])

Poeci bowiem romantyczni tak się zlewali, utożsamiali z przedmiotem ukochanym, w tym wypadku poeci nasi z ojczyzną, że ból ojczyzny czuli jako ból własny, nieszczęścia jej jako nieszczęścia swoje. I znowu nie można nie zwrócić uwagi, że takie ścisłe łączenie i zlewanie się z przedmiotem ukochanym widzimy bardzo często w żywotach świętych średniowiecznych, a poraz pierwszy u św. Pawła, który się o tem wyraził:

„Żyję ja, lecz nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“.

Jeżeli zaś chodzi o indywidualizm wogóle, to żaden ze świętych pod tym względem nie może się nawet mierzyć z największym poetą życia, jakim był św. Franciszek z Asyża. Ten największy ze świętych nietylko przez swe stygmaty, ale całem swojem życiem chciał być i był najwierniejszym obrazem Chrystusa, który tak wyraźnie podkreślał zawsze swój indywidualizm.

Jako oddźwięk tego utożsamiania siebie z ojczyzną należy także zrozumieć słowa Juljusza, zapisane w pamiętniku r. 1832 „Jestem posągiem Memnona, postawionym na grobie mojej ojczyzny“.

---

[1]) Krasiński III. 213.
[2]) Słowacki I. 6.

http://rcin.org.pl

Tego samego dowodzą słowa:

„...mój duch — ludu jest duchem i głosem".[1])

„Mój krzyk — ojczyzny całej będzie krzykiem".[2])

Ta dumna pokora chrześcijańska, ta poważna duma rozbrzmiewa po całej literaturze polskiej popowstaniowej. Nawet wieszcz kozacki ulega jej urokowi, kiedy śpiewa:

„Jam proch, lecz z sercem, w którem płacz narodu szlocha,

— — — —

Z lutnią w piersiach, na której jęczą miljony.

— — — —

Wpijałem się w mą Polskę i ciałem i duchem,
Żyłem jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem".[3])

Konrad cierpi za miljony, Król-Duch nazywa się człowiekiem, który „za tysiące czuje".[4]) „Ja i ojczyzna — to jedno" — czuje Konrad, a Król-Duch:

„Ale przeze mnie ta ojczyzna wzrosła —
Nazwiska nawet przeze mnie dostała —
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła
Dotychczas idzie..." [5])

„Cały się stałem ojczyzną..." [6])

I Konrad i Król-Duch spowiadają się przed Bogiem, jakiemi szli drogami, zanim doszli tak wysoko:

„Jam cierpiał, kochał, w mękach i miłości wzrosłem." [7])

„I jako zboże, mię w ziemię zatracił,
A dobrze wprzódy krwią uprawił ziemię,
Abym stem ziaren za ziarno zapłacił
I szedł spokojnie naprzód przed me plemię." [8])

I Krasiński to nieraz zaznaczył w swych utworach, najwyraźniej zaś w „Dniu dzisiejszym":

---

[1]) Słowacki I. 354.
[2]) Słowacki I. 39.
[3]) „Posłanie".
[4]) Słowacki, I. 296.
[5]) Słowacki, I. 309.
[6]) Słowacki, I. 312.
[7]) Mickiewicz, I. 336.
[8]) Słowacki, I. 330.

http://rcin.org.pl

„Wszystkie kajdany wszystkich moich braci
Mnie skrępowały — ".[1])

Pod wpływem indywidualizmu, czując w sobie siłę prawdy swych idei, kruszyli poeci kopie o pierwszeństwo, o wyższość, o rząd dusz narodu. Poematem takich rozrachunków poetycznych jest „Beniowski". W pieśni V. zarzuca autor Mickiewiczowi, że wiedzie lud „drogą kłamną". O sobie powiada, że lepiej naród poprowadzi:

„Pójdę gdzieindziej — i lud pójdzie za mną!"

A dalej powiada jako zbawiciel narodu — znów na podobieństwo pisma św., gdzie czytamy takie słowa, włożone w usta Chrystusa: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę" — powiada Słowacki o sobie:

„Gdy zechce kochać, ja mu dam łabędzie
Głosy, ażeby miłość swoją śpiewał;
Kiedy kląć zechce — przezemnie kląć będzie;
Gdy zechce płonąć — ja będę rozgrzewał;
Ja go powiodę, gdzie Bóg: w bezmiar — wszędzie —
W me imię będzie krew i łzy wylewał...
Moja chorągiew go nigdy nie zdradzi,
W dzień, jako słońce, w noc, jak żar, prowadzi".[2])

Chrystus też powiedział o sobie: „Kto za mną idzie, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał żywot wieczny".

Słowa cytowane z „Beniowskiego", ponieważ są charakterystyką samego poety, a nawet mają wyrazić różnicę między jednym wieszczem a drugim — słowa te są przez to samo stwierdzeniem, że Słowacki zwraca uwagę na ten najważniejszy obowiązek poety emigracyinego: na wcielanie w siebie idei wielkich i że cechę tę ceni bardzo wysoko. Dla tego też cechy tej odmawia Mickiewiczowi.

Chociaż innemi słowy, ale to samo zarzuca Krasiński Słowackiemu w „Psalmie żalu".

„Nie wcieliłeś się w to ciało,
Co tak cierpieć miało!
Ach nie wziąłeś ran — przed ciosem
W pierś twą, magnetycznie, —
Aleś...

---

[1]) Krasiński, V. 126.
[2]) Słowacki, I. 234.

http://rcin.org.pl

Z tego widzimy, że i Krasiński zdawał sobie z tego sprawę, że w literaturze naszej porozbiorowej musi się odbijać całe życie ojczyzny — a poeci mają być tej ojczyzny wcieleniem.

Za takie wcielenie ojczyzny uznaje siebie Goszczyński w „Modlitwie Wieszcza":

„Wpijałem się w mą Polskę i ciałem i duchem,
Żyłem jej życiem, drgałem każdym prawym ruchem;
Dzieliłem mej Ojczyzny wszelkie przeznaczenia,
Przejmowałem jej wszystkie czucia — krom zwątpienia —
Ale nie odepchnąłem żadnego cierpienia,
Podstawiałem mą duszę pod wszelką jej karę;
Jej łzy, jej krew zlewałem w me serce, jak w czarę.."

Najwyżej pod tym względem, jak i pod każdym względem świeżości i zdrowia romantyzmu stanął największy nasz poeta w najromantyczniejszym swym utworze, w „Improwizacji". Nigdzie, w żadnej literaturze, nie znalazł indywidualizm poety tak pięknego i tak silnego wyrazu jak w „Improwizacji" z III. części „Dziadów". Duch przypomina Konradowi, jaka ogromna siła drzemie ukryta w sercu każdego człowieka; należy ją tylko rozdmuchać wichrem indywidualizmu, a silnym płomieniem wybuchnie:

„Ludzie! Każdy z was mógłby, samotny, więziony
Myślą i wiarą zwalać i podźwigać trony!"

Wielkość, dumę najłatwiej wmówić w człowieka Uwierzył i uczuł Konrad, że tak jest wielki, iż niema na świecie nikogo, z kimby się mógł godnie zmierzyć. Dlatego szuka rywala gdzieindziej, nie między śmiertelnymi:

„Tam dojdę, gdzie graniczą Stwórca i natura".

Boga wyzywa do walki, Bóg bowiem jest najsilniejszy na świecie, jako rządca natury, i w Boga rękach losy Konradowej ojczyzny. A bohaterowi przecież nie chodzi ani o siebie, ani o żadne rzeczy znikome, ale o jego nieszczęśliwą ojczyznę, której jest wykładnikiem, wcieleniem. Świadomość tego potęguje w nim i tak już wybujały indywidualizm. I przez to stanął wyżej niż wszyscy poprzednicy na polu poezji. Poczuł to wnet i wyraził w słowach:

„Depcę was, wszyscy poeci,
Wszyscy mędrce i proroki,
Których wielbił świat szeroki!"

Gdyby bowiem porównać ich wszystkich z Konradem,

„Nie czuliby własnego szczęścia, własnej mocy,
Jak ja dziś czuję w tej samotnej nocy..."

http://rcin.org.pl

Poeci przedtem bardzo często czynili z poezji rzemiosło, poezję sprzedawali, śpiewali za złoto. Wybrani tylko z wybranych mawiali „Sobie śpiewam a Muzom". Mickiewicz wzniósł się jeszcze wyżej; on nietylko ludziom, ale nawet Bogu nie chce śpiewać. Śpiewa się bowiem tylko wyższym od siebie, a Konrad w tej chwili wyzywa Boga do walki o wyższość. A zatem nie Muzom, nie Bogu, ale:

„Sam śpiewam w sobie,
Śpiewam samemu sobie!"

I pieśń jego — jak sądzi — wcale nie ustępuje pod względem wzniosłości pieśni Boga, jest jej zupełnie równa:

„Boga. natury godne takie pienie!
Pieśń to wielka, pieśń - tworzenie!
Taka pieśń jest siła, dzielność,
Taka pieśń jest nieśmiertelność!
Ja czuję nieśmiertelność, nieśmiertelność tworzę,
Cóż ty większego mogłeś zrobić — Boże?"

Bóg wprawdzie stworzył aktem swej woli gwiazdy i światy, ale i on to samo potrafi, a nawet już zrobił:

„Kocham was, me dzieci wieszcze,
Myśli moje, gwiazdy moje,
Czucia moje, wichry moje!"

„Lecz czuję w sobie, że, gdybym mą wolę
Ścisnął, natężył i razem wyświecił,
Możebym sto gwiazd zgasił, a drugie sto wzniecił!
Bo jestem nieśmiertelny..."

Nie dla obniżenia, lecz owszem dla spotęgowania siły swego indywidualizmu przypomina Bogu, że jest tylko człowiekiem.

„Lecz jestem człowiek, i tam, na ziemi, me ciało;
Kochałem tam, w ojczyźnie serce me zostało".

Tak, w ojczyźnie, którą ukochał nadewszystko. I tylko nieograniczona miłość ku ojczyźnie zmusza go do twierdzenia, że jest wyższym od Boga, z takim samym wyrzutem jak Mefisto w prologu „Fausta". Djabeł twierdzi:

„Von Sonn' und Welten weiss ich nichts zu sagen,
Ich sehe nur, wie sich die Menschen plagen".

A Konrad mówi do Boga:

„Jeśli mnie nad duszami równą władzę nadasz,
Jabym mój naród, jak pieśń żywą stworzył
I większe, niśli Ty, zrobiłbym dziwo:
Zanuciłbym pieśń szczęśliwą!"

http://rcin.org.pl

Wyższość jego od Boga polega i na tem, że onby inaczej, lepiej, miłośniej rządził światem, gdyby miał nad nim taką jak Bóg władzę. Rządziłby światem nietylko w mądrości — jak Bóg — ale i w miłości. Bo miłość jego, to miłość najszersza, miłość, którą mógł wysnuć tylko poeta z poetycznego i pełnego indywidualizmu serca:

„Ta miłość nie na jednym spoczęła człowieku,
— — — —
Ja kocham cały naród! Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia,
Przycisnąłem tu, do łona,
Jak przyjaciel, kochanek, małżonek, jak ojciec".

A szczyt indywidualizmu, zupełne zespolenie się z ukochaną ojczyzną, zamknął poeta w tych słowach:

„Teraz duszą jam w moją ojczyznę wcielony,
Ciałem połknąłem jej duszę:
Ja i ojczyzna — to jedno!
Nazywam się »Miljon« — bo za miljony
Kocham i cierpię katuszę...
Czuję całego cierpienia narodu
Jak matka czuje w łonie bole swego płodu.. "

To jest sznur przesłanek, z których wniosek i jasny, i konieczny dla Konrada: jeśli tak się mają rzeczy, to Boga nie można nazywać ojcem; Bóg nie ojcem, ale carem jest świata.

Jak z tego wszystkiego wynika, tylko miłość, miłość do szaleństwa „Cierpię, szaleję..." miłość nieszczęśliwej ojczyzny posunęła poetę do tak śmiałego, zuchwałego kroku: do miotania bluźnierstw przeciw Bogu. Ta sama miłość, wyrosła z rozczynu indywidualizmu poetycznego, rozgrzesza poetę ze wszystkich jego słów, z jakiemi w gorzkim swym bolu zwrócił się do Boga. Tego jednak nikt nie zaprzeczy, że na skrzydłach indywidualizmu nie wzniósł się nikt tak wysoko jak wieszcz polski w III. cz. „Dziadów" w tym najromantyczniejszym poemacie, który jest zarazem najrzewniejszą kartą z wielkiej księgi naszej martyrologji narodowej. Słusznie tedy wyraził się o wielkim wieszczu ks. H. Kajsiewicz w mowie żałobnej, wygłoszonej podczas nabożeństwa za duszę A. Mickiewicza w Poznaniu 15 stycznia 1856: „Jego imię? Dla niego niemasz imienia bo wszelkie imię jego za małe! Gdzie się rodził? Jemu wnętrzności ojczyzny łonem macierzyńskiem..."

http://rcin.org.pl

Kamień, rzucony w głębinę, chociaż go woda pochłonie, wysyła kola fali we wszystkich kierunkach od brzegu do brzegu— myśl nowa rzucona w łono ludzkości, musi się rozejść po świecie, staje się własnością wszystkich. Tak samo prądy literackie nie znają granic swych wpływów.

Romantyzm nie u nas powstał, a nawet u nas rozwinął się później niż w innych literaturach. Stąd nie znać u nas wyraźnych stopni w rozwoju tego prądu. Jeżeli prawda, że z zagranicy przejęliśmy to, co możnaby nazwać mózgiem romantyzmu, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że polscy poeci dali romantyzmowi coś romantyczniejszego — uczucie, serce.

Cały romantyzm jest początkowo krzykiem o władzę uczucia nad rozumem, a potem ofiarą myśli na ołtarzu serca. Pod tym względem można powiedzieć o romantyzmie polskim, że w ciało obce tchnął duszę nową, świeżą, żywą, swoją. Dlatego, jeżeli gdzie, to u nas w rozwoju swoim romantyzm spełnił swe zadanie, jakie u swego świtu wypisał sobie na sztandarze: „Nie bądźmy echem cudzoziemców!" Nie był bowiem echem zagranicy, był głosem ojczystym, narodowym.

Nie znaczy to, żeby polscy poeci romantyczni nie ulegali żadnym wpływom. Romantyk z zasady już jest indywidualistą — walczy o najwyższe prawa indywidualizmu — poczucie w sobie zupełnej odrębności uznaje za najwyższy stopień szczęścia. Nigdy jednak nie ulegali poeci tylu różnorodnym wpływom, co w epoce romantyzmu. Lecz we wpływach tych, które, ogólnie rzecz biorąc, dowodzą braku indywidualizmu, w tych wpływach potrafi romantyk zachować cały swój indywidualizm.

http://rcin.org.pl

Choroby romantyczne były wspólne całemu wiekowi — a wszyscy poeci wieku poczuwali się do obowiązku niesienia leków przeciw tym bolom. I choroby, i, co za tem iść musiało, lekarstwa przeciw tymże chorobom przystosowywali poeci do swego indywidualizmu. Stąd więc wypływa, że zależności literackie u poetów romantycznych są zabarwione tak silnym subjektywizmem, że tracą niemal zupełnie barwę wpływu. Przez to zaś, że poeta naprzód chorobę wieku przeszczepiał na swój organizm, wchłaniał ją w siebie poto, aby ją następnie na sposób sobie właściwy leczyć— przez to ta choroba stawała się nie przetwórczością, lecz żywą i prawdziwą twórczością autora. „Nieszczęśliwy jestem, dawniej to mówiłem przez romantyzm, dziś niestety rzeczywistością to się stało" — powiada o sobie Krasiński.

* * *

Wyraz, zbyt często używany, nabywa coraz to więcej i różnorodniejszych odchyleń znaczeniowych. Do często i w różnem bardzo znaczeniu używanych wyrazów należy też wyraz: romantyzm. Nic w tem dziwnego — bo przecież wiele z różnych pierwiastków złożyło się na romantyzm. Któż zliczy, z ilu kwiatów pszczoła miód wybiera?... Któż odgadnie, z którego kwiatka pszczoła miód przyniosła?... Romantyzm również z licznego kwiecia upiększającego błonie poezji, wybierał dla siebie tylko to, co mu najwięcej odpowiadało. Czem zaś poezja romantyczna była w stosunku do całej poezji wieków, tem samem pragnął być każdy romantyk w stosunku do poezji romantycznej — oryginalnością, nowością, odbijającą od ogółu. Wierzono zaś, że pod tym względem poezja jest nieprzebraną krynicą.

„Tysiączne z mej krainy już skarby wynieśli,
Lecz nikt całej nie zwiedził, nikt jej nie określi".

Jeżeli słusznie w usta Poezji włożył te słowa Brodziński w „Pięknych Sztukach" — o ile słuszniej możnaby je odnieść do poezji romantycznej. W romantyzmie bowiem indywidualizm poety wybujał do tego stopnia, że każdy z poetów uważał za swój obowiązek utworzyć sobie własny pogląd na świat. I tem tylko możemy sobie wytłómaczyć w romantyzmie tę wielką ilość przeróżnych systemów

Ze zbiorów
http://rcin.org.pl

filozoficznych, poetycznych, mistycznych, utopijnych. Każdy poeta, każdy filozof, każdy mistyk, każdy marzyciel chciał dociec sobie właściwym sposobem, poco żyjemy, jaki nasz cel na ziemi, jakie drogi najniezawodniej prowadzą do celu.

* * *

Niema dzieła, niema utworu, na któremby nie starał się poeta romantyczny wycisnąć pieczęci silnego indywidualizmu. Wybujały indywidualizm, który jest główną cechą całego prądu romantycznego, jest też główną przyczyną, dla której już w samem imieniu „romantyzm" mieści się implicite cecha, wyłączająca możliwość definicji. Chcąc należycie zdefinjować romantyzm, trzebaby stworzyć tyle definicyj, ilu było poetów. Bo gdybyśmy znaleźli wyczerpującą definicję romantyzmu, romantyzm zmieniłby się bardzo wiele w swej istocie, przestałby być tem, czem jest — nie byłby romantyzmem.

W każdym razie, jeżeli należyte określenie ma zawierać wszystkie charakterystyczne cechy rzeczy określanej, w takim razie na określenie romantyzmu musiałby się złożyć długi, długi łańcuch przeróżnych cech, między któremi pierwsze miejsce zająłby bezsprzecznie indywidualizm.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
8623

http://rcin.org.pl